DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, ŚRODA 1 LISTOPADA 1933 ROKU — Nr. 3.2

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 26 94
SOSNOWIEC, [illegible] 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Niesamowity wyścig do szubienicy

Mąż żonę - żona męża - pragnie uratować od śmierci

Wstrząsająca spowiedź Malisza przed sądem

Od specjalnego sprawozdawcy — telefonem z Krakowa.

Prawie cały dzień wczorajszy upłynął na zeznaniach Malisza, który mówił 6 godzin i jeszcze tragicznej historji swego życia nie wyczerpał.

Trzeba przyznać, że niektóre fragmenty jego zeznań miały wymowę wstrząsającą. Gdyby nie widmo krwawej zbrodni, możeby słuchaczy nawet rozczulił, może zmusił do głębokiego współczucia.

Jest on albo znakomitym aktorem, albo też człowiekiem o bardzo wrażliwej inteligencji, który w tych ostatnich godzinach swojego życia nie ma już nic do ukrycia, a którego jedynem pragnieniem jest ocalić ukochaną kobietę.

Fałszywie brzmiały jedynie jego tłumaczenia samej zbrodni: nic nie wiedział, nic nie odczuwał, zapadł w stan jakiegoś patologicznego oszołomienia, dopiero w długi czas potem zrozumiał, że wymordował wszystkich ludzi w tym domu. Podświadomie również zabrał z sobą torbę listonosza z pieniędzmi i opuścił miejsce zbrodni...

To nie jest logiczne, ani przekonywujące.

Obrońcy twierdzą, że taki system obrony jest tylko wynikiem pragnienia wybielania współoskarżonej.

W kronikach sądowych niewiele notowano takich rozpraw, w których dwoje oskarżonych pragnie wziąć winę na siebie, gdzie jedno pragnie drugie ocalić, gdzie kobieta mówi o tem, jako o najwyższej rozkoszy, aby razem ze swoim ukochanym zawisnąć na szubienicy.

Proces Maliszów posiada jeszcze jedno tło niesamowite.

Już w pierwszych swoich przemówieniach obaj obrońcy zaznaczyli zgodnie, że oskarżeni są do pewnego stopnia degeneratami. Jak to powszechnie wiadomo, Malisz aż do ślubu utrzymywał stosunki seksualne z mężczyznami. U jego żony strona psychopatologiczna nie jest bez znaczenia.

Wszystkie te zagadnienia rozpatrzone będą na rozprawie tajnej i będą miały wielką wagę przy ferowaniu wyroku.

Szczegółowe sprawozdanie — na stronie 3-ej.

Oskarżeni o szantaże prasowe

Rozprawa odroczona do poniedziałku

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem rozprawa przeciw Kazimierzowi Pielawskiemu, Franciszkowi Łobodzie, Szymonowi Fiszerow, Feliksowi Jodłowskiemu i Wacławowi Tarnawskiemu oskarżonym o szantaże prasowe przy pomocy brukowego pisma „Głos Publiczny" i „Śląski Głos Publiczny", które oskarżeni wydawali w Krakowie, a kolportowali na Śląsku oraz w Krakowie.

Rozprawie przewodniczył dr. Głowacki, oskarżenie popierał prok. Kulej. Akt oskarżenia zarzucał zasiadającym na ławie oskarżonych 27 konkretnych wypadków szantażu stwierdzonych zeznaniami poszkodowanych.

Na wstępie rozprawy obrońca adw. Trojanowski postawił wniosek o dodatkowe przesłuchanie kilku świadków, którzy mają odciążyć oskarżonych w związku z czem sąd rozprawę odroczył.

Przestępstwo hr. Jakóba Potockiego

na szkodę Skarbu Państwa

Czytelnicy przypominają sobie z pewnością, jaka to wydarzyła się w okresie powszechnego subskrybowania Pożyczki Narodowej historja z niejakim panem hrabią Jakóbem Potockim.

Oto plenipotent generalny p. Potockiego, p. W. Rozembergh, w odpowiedzi na apel lokalnego obywatelskiego komitetu Pożyczki odpowiedział, że *zarząd dóbr p. Popockiego nie może zadeklarować na Pożyczkę żadnej sumy, gdyż pan hrabia bawi zagranicą, a adres jego nikomu — nawet generalnemu pełnomocnikowi — nie jest znany.*

W parę dni potem podaliśmy wiadomość o tem, że *pan hrabia Potocki popełnił przestępstwo na szkodę Państwa*, ukrywając przed władzami skarbowemi swe prawdziwe dochody i uchylając się od płacenia podatków w odpowiedniej wysokości.

Ta nasza wiadomość zelektryzowała pana Rozembergha, plenipotenta pana hrabiego i wystosował on do nas sążnistą epistołę, żądając na mocy obowiązujących przepisów zamieszczenia „w tem samem miejscu i temi samemi czcionkami" — „sprostowania".

Chociaż „sprostowanie" to było dokumentem wielce osobliwym ze względu na kategoryczne stwierdzenia, że wszystkie nasze zarzuty są nieprawdziwe — nie spełniliśmy żądania pana pełnomocnika.

Dla ubawienia Czytelników zaznaczyć jednak chcemy, że w tem osobliwem sprostowaniu *o p. Potockim pisze się On* (przez duże O).

Tak niezwykły dokument postanowiliśmy przechować na wieczną rzeczy pamiątkę, ku pożytkowi — być może — przyszłych historyków naszej epoki.

Tymczasem jednak spieszymy poinformować opinję publiczną — „na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami" — a przy sposobności również pohopnego do pisania sprostowań pana plenipotenta generalnego, że *był on* (przez małe o) *w błędzie*, zarzucając nam nieprawdę. Mamy bowiem przed sobą dane, stwierdzające niezbicie, że *przeciwko p. Jakóbowi Potockiemu wpłynęło urzędowe zawiadomienie o popełnieniu przezeń w latach 1927 — 1933 przestępstwa, przewidzianego w art. 96 ustawy o państwowym podatku dochodowym.*

Jeśli pan plenipotent posiada w swem biurze Dziennik Ustaw R. P. Nr. 53 z 1925 r. — to bez trudu przekonać się może, o jakiem to przestępstwie mówi art. 96 ustawy o podatku dochodowym...

Zgoda prasowa

sowiecko-niemiecka

BERLIN, 31. 10. — Tel. wł. — Sensacją dzisiejszego dnia w procesie o podpalenie Reichstagu jest obecność na ławach dziennikarskich przedstawicieli Tassa i „Izwiestij".

Jak wiadomo, w swoim czasie zostali oni chwilowo aresztowani i odebrano im karty wstępu na salę rozpraw, w następstwie czego rząd sowiecki wydalił z Moskwy dziennikarzy niemieckich.

W wyniku porozumienia między obu rządami dziennikarze sowieccy odzyskali swe prawa w Niemczech i otrzymali znów karty wstępu na rozprawę.

Nowy rekord Gdyni

GDYNIA, 31.10. W dniu 31 października w Gdyni na statki załadowano 28.016 ton i wyładowano ze statków 4.777 ton. Ogólny zatem obrót towarowy wyniósł 32.793 ton, czyli o 2.590 ton więcej, aniżeli dotychczasowy rekord przeładunku dziennego osiągnięty w dniu 18 lipca r. b.

W Jerozolimie wojna

Policja walczy z Arabami

JEROZOLIMA, 31.10. W ciągu nocy padały pojedyncze strzały, skierowane na pałac rządowy. Policja odpowiadała strzałami.

Dziś rano na ulicach miasta rozsypano wielką ilość gwoździ, najwidoczniej w celu utrudnienia transportu oddziałów wojskowych i policyjnych.

Strajk sklepikarzy arabskich i szoferów taksówek trwa.

):*:(

Wódz międzynarodówki socjalistycznej zmienił poglądy

BRUKSELA, 31.10. Przywódca drugiej międzynarodówki Vandervelde zamieścił w „Le Peuple" rewelacyjny artykuł, zawierający rewizję dotychczasowych doktryn socjalistycznych.

Vandervelde zmienia stosunek do militaryzmu i patrjotyzmu, nakazując iść za przykładem socjalistów austrjackich. W wypadku najazdu niemieckiego socjaliści, jak zapowiada Vandervelde, staną do walki

Zastanówmy się troche...

Zbyt kosztowna... gorliwość

Zadziwiającem jest doprawdy jak licznych i bolesnych doznawać musimy obrażeń, by poraz niewiadomo już który przekonać się, że ogień parzy.

Niestety, doświadczenia minione nie wpływają w dostatecznej mierze na nowe poczynania i raz poraz starą tę prawdę odczuwać znowu musimy na własnej skórze.

Ostrożność byłaby tu zwłaszcza wskazana przy szafowaniu pieniędzmi i dobrami państwowemi, za brak której odpowiadają w następstwie wszyscy obywatele kraju, a skarb Państwa narażony bywa na poważne straty.

Klasycznym przykładem owej lekkomyślności, której na nieszczęście z dotychczasowych doświadczeń możnaby więcej przytoczyć, jest projekt elektryfikacji Polski przez koncern Harrimana.

Osławiony i na szczęście zaniechany ów „wielki" plan okazał się nietylko nierealny, lecz wręcz szkodliwy wobec niewspółmiernych kosztów, jakie miał za sobą pociągnąć, w stosunku do korzyści, które przynosił krajowi naszemu.

Próby jednak zostały przeprowadzone, plany, badania i pomiary wstępne uskutecznione.

I oto dowiadujemy się, ile ten krótki okres próbny już nas kosztował.

Ogłoszony bowiem został dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniający ministra skarbu do wypłacenia koncernowi W. A. Harrimana 100 tysięcy dolarów w obligacjach 8 procentowej pożyczki dillonowskiej jako pokrycie wydatków, które pociągnęło za soba sporządzenie planów i studja nad elektryfikacją części obszaru Polski.

Biorąc nawet pod uwagę częściowe zużytkowanie powyższych robót przy przeprowadzanych w przyszłości pracach w tym kierunku, uskutecznionych oczywiście w zmienionych warunkach, suma jaką wyciągnęło od nas obce przedsiębiorstwo za swe „skromnie" obliczone usługi jest nieproporcjonalnie wielką, a obciążenie skarbu kosztorysami sporządzonemi dla b. ministerstwa robót publicznych zbyt dotkliwe.

Dlatego też raz jeszcze przypomina nam się stare przysłowie, że lepiej na zimne dmuchać, niż się na gorącem sparzyć.

Na cmentarzu

Pożółkłe spadają liście.
Całun złocisty się ściele
Na tych, co śpią tu wieczyście...

— — — — — — —

Wiatr targa zeschnięte ziele
Kwiatów i dziwnie szyderczo
Zawodzi. Nagrobne krzyże
Niby kamienny las sterczą...
Dzisiaj w wspominków godzinie
Tłum ludzki falą tu płynie,
Wieńce zielone naniże
Na onych krzyżów ramiona,
Głazy mogilne ukwieci,
A gdy dzień szary już skona, —
Ognie tym szczątkom roznieci,
I szlochem pierś mu zakwili
Na tych wspomnienie, co byli...

— — — — — — —

A poco łzy? Czyż dla ciżby
Już pogrążonej w niebycie
Nie lepiej próchnieć tu, niżby
Iść dalej w walce przez życie?
Zmagać się, krwią broczyć co dnia,
Płonąć, jak jasna pochodnia
I gasnąć? Piąć się ku szczytom
I spadać? Losu zawady
Kruszyć i z piersią rozbitą
Ginąć? Rękami obiema
Chwytać znów szczęścia cień blady,
By się przekonać, że niema
Szczęścia, lecz tylko niedola,
A kresem cmentarna jest rola?...

— — — — — — —

Pożółkłe spadają liście.

Kto i gdzie może sprzedawać wyroby tytoniowe

Ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych zasadniczo nie wymaga specjalnego zezwolenia jedynie bez zezwolenia władzy skarbowej nie wolno prowadzić ulicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych a specjalnie sprzedaży w budkach kioskach i t. p. oraz sprzedawać wyrobów tytoniowych na dworcach kolejowych i autobusowych i innych, określanych przez ministra skarbu zakładach lub miejscach użytku publicznego. Zezwolenia na tego rodzaju sprzedaż wyrobów tytoniowych mogą być nadawane wyłącznie tylko inwalidom oraz wdowom i sierotom po inwalidach jak również w wyjątkowych wypadkach innym szczególnie dla państwa zasłużonym osobom, a więc uczestnikom walk o niepodległość państwa, b. wojskowym i t. p.

Złodziej świadek

Niesamowity przebieg najdziwniejszego procesu

BERLIN, 31.10. — Jako pierwszego świadka przesłuchiwano dziś szklarza Lebermanna z Hamburga. Świadka sprowadzono z więzienia, gdzie odsiaduje dłuższą karę za rabunek i kradzież.

Z oświadczeń jego wynika, że był członkiem partji komunistycznej, miał funkcje tajnego kurjera. Torgler miał zaproponować mu udział w podpaleniu Reichstagu jeszcze w marcu 1932 r. W czasie konfrontacji z Torglerem, świadek twierdzi, iż poznaje oskarżonego.

Torgler z ironicznym i pogardliwym uśmiechem patrzy na Lebermanna.

Świadek utrzymuje, że miał listy od Torglera, ale skradziono mu je w czasie, kiedy odsiadywał karę.

Torgler wstaje i mówi:

Wobec całego zeznania tego świadka, **mogę jedynie wyrazić najwyższe zdziwienie, że znalazł się człowiek, który przed najwyższym sądem niemieckim tak łże".**

Oskarżony mówił, że nigdy w życiu swem świadka nie widział.

Osk. Dymitrow pyta, czy Lebermann jest świadkiem oskarżenia?

Przewodniczący ostrzega Dymitrowa przed wszelkiemi krytycznemi wypadami.

Na to Dymitrow: „Wobec tego chciałbym zauważyć, że zeznania tego świadka zamykają krąg świadków, wyprowadzonych przez oskarżenie przeciw nam komunistom. Rozpoczął się ten zespół od zeznań posłów frakcji narodowo - socjalistycznej, następnie widzieliśmy dziennikarzy narodowo-socjalistycznych, a na zakończenie oto występuje złodziej, — tak jest, złodziej".

Przewodniczący wzburzony: „Zakazuję panu tego rodzaju oświadczeń".

Dymitrow: Stawiam więc świadkowi temu, najbliższemu sercu pana prokuratora, pytanie: kto na niego wpłynął, aby składał te skandaliczne zeznania.

Przewodniczący wzburzony przerywa.

*

Przebieg rozprawy poniedziałkowej podajemy na innem miejscu p. t. „Aresztowanie świadka".

Ruiny i śmierć...

Wstrząsająca wizja przyszłej wojny

Paryskie pismo „L'Homme Libre" ogłasza artykuł, poświęcony szansom, jakie miałby nieprzyjacielski atak lotniczy na Paryż.

Jeżeli się przyjmie, że jeden samolot do bombardowania może zabrać 2000 kg. materjałów wybuchowych na odległość 1000 km, to kraj, dysponujący 300 samolotami do bombardowania, mógłby w ciągu jednej nocy rzucić na wielkie miasto na terenie nieprzyjacielskim około 600 ton materjałów wybuchowych, składających się z 15.000 dziesięciokilogramowych bomb, wzniecających pożary, 9000 50-kilogramowych bomb eksplodujących i 9.000 50-kgr. bomb, zawierających gazy.

W czasie ataku na Paryż, samoloty nieprzyjacielskie mogłyby więc wzniecić 5.000 pożarów, a rzucone równocześnie na miasto bomby eksplodujące mogłyby spowodować zburzenie domów, zawalenie się podziemnego korytarza metro i uszkodzenie instalacyj elektrycznych, gazowych i wodnych.

Jednocześnie rozpoczęłyby swoje działanie bomby gazowe.

W tych warunkach należy stwierdzić, że w razie nagłego ataku właściwie niema żadnej możności obrony. Gdyby atak był przewidziany, to naturalnie zastosowanoby środki obronne.

Zgaszenie światła wobec sieci szpiegowskiej i doskonałych przyrządów radjogonjometrycznych nie dawałoby wystarczających rezultatów.

Artylerja przeciwlotnicza również niewiele zrobiłaby nieprzyjacielskim aeroplanom, latającym na wysokości od 5 do 7 tysięcy metrów.

Pozostają więc jedynie samoloty i obrona bierna, polegająca na korzystaniu ze schronów przeciwgazowych, masek itd.

Nawet w razie przygotowania się do ataku, jest rzeczą mocno wątpliwą, czy udałoby się na czas zorganizować odpowiednią obronę.

Zdaniem autora artykułu, przeciwko atakom lotniczym można się obronić tylko groźbą analogicznych represyj na miastach nieprzyjacielskich. Do tego celu trzeba jednak mieć zorganizowane lotnictwo, które jest jedynym sposobem uchronienia się od nieprzyjacielskiego ataku.

Rozwiązanie korporacyj na wyższych uczelniach

Prawdopodobnie, już najbliższe dni przyniosą rozwiązanie wszystkich korporacyj akademickich, których statuty organizacyjne stoją w jaskrawej sprzeczności z nową ustawą o stowarzyszeniach, dopuszczającą istnienie jedynie organizacyj jednouczelnianych.

Tymczasem, jak wiadomo, korporacje akademickie zarejestrowane powiedzmy na uniwersytecie, grupują w swem łonie nie tylko słuchaczy Uniwersytetu, ale także i Politechniki, W. S. H. i t. d. Tego rodzaju organizacje stracą prawo egzystencji bez względu na to, czy są to korporacje młode czy też dawne.

Zuchwały złodziej

Od pewnego czasu z autobusów pasażerskich na linji Suchedniów — Kielce ginęły bagaże.

Popełniane kradzieże wyrządzały często znaczne szkody, zwłaszcza w autobusach dalekobieżnych, kursujących między Kielcami a Warszawą.

Liczne kradzieże zwróciły uwagę policji, która w drodze dochodzenia doszła do wniosku, że sprawcą kradzieży jest złodziej Józef Wąsik, o którego niezwykle śmiałej ucieczce z sali sądu grodzkiego w Bodzentynie w dniu 18 października, po ogłoszeniu mu wyroku, skazującego go na 2 lata więzienia, donosiliśmy w swoim czasie.

Zarządzona obecnie obława doprowadziła do ujęcia niebezpiecznego bandyty.

Ujęcie nastąpiło w mieszkaniu jednej z przyjaciółek Wąsika, do której przyszedł on na nocleg.

Spowiedź Malisza przed sądem

Dzieciństwo przyszłego zbrodniarza

Małżonkowie -- mordercy

Rozprawa rozpoczęła się z nieznacznem opóźnieniem. Kilku posterunkowych wprowadza najpierw oskarżonego Malisza, który zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Jest to szczupły, młody i elegancki mężczyzna. Twarz wyrazista i bardzo interesująca. Ta twarz jest przeraźliwie wychudła, poprostu kości obleczone skórą. Tylko pod łukiem brwi płoną oczy wielkie i niesamowite. Mimowoli przypomina się oblicze znanego aktora filmowego, Konrada Veidta.

Po chwili ukazuje się Maliszowa. Mała, szczupła o twarzy pospolitej, jakby mongolskiego typu. Kiedy ona zasiada na drugim końcu ławy, Malisz ożywia się, natychmiast zwraca się ku niej i posyła jej rękoma całusy. Toczy się między nimi jakaś szybka, pełna niezwykłej ekspresji rozmowa. Oboje płaczą, to znów uśmiechają się. W pewnej chwili Malisz posyła żonie przez posterunkowego niebieską chusteczkę.

Wreszcie rozprawa zaczyna się. Po kilku formalnościach, obrońcy wnoszą o przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu. Prokurator oponuje, a trybunał po naradzie wniosek obrony odrzuca. Następnie na wezwanie przewodniczącego oskar żony Malisz rozpoczyna tragiczną opowieść swego życia.

Zręczna spowiedź

Zaczyna od najwcześniejszego dzieciństwa. Widać, że swoje przemówienie starannie przemyślał i przygotował. Mówi głosem cichym, ale wyrazistym. Mówi z wielkiem skupieniem i z wielkim darem słowa. Jego sposób wyrażania się jest pełen prostoty, ale jednocześnie pełen niecodziennych i nieszablonowych określeń. Widać, że mimo wszystko, bronić się usiłuje i broni się.

W bardzo zręczny sposób podkreśla wszystkie okoliczności łagodzące. Opowiada o smutnym okresie dzieciństwa, o tułaczce wśród obcych wraz z ojcem i matką, o pierwszych przeżyciach wojennych, a przedewszystkiem zaznajamia nas z osobliwem zainteresowaniem do wszelakiej broni. Już jako dziecko marzył o karabinach i rewolwerach. Jeżeli spotkał na ulicy wojsko, wojskiem tem wcale się nie interesował, pochłaniał jedynie oczyma karabiny. Nieraz długie godziny spędzał przed wystawami sklepów z bronią, potem stał się wreszcie właścicielem pierwszego rewolweru i nabojów. Kiedy wybuchały nieporozumienia, wpadał w wściekłość i strzelał: Tak się stało po wypiciu kilku kieliszków wódki w mieszkaniu jego pierwszej kochanki, która była od 15-letniego Malisza starsza o 17 lat. Tak było u malarza Iskrzyńskiego, u którego pracował w charakterze rysownika. Powoływał się Malisz na to, że nie był wychowywany w duchu religijnym.

„Bóg nie reaguje"

— Nie chodziłem do kościoła — mówi — nie słuchałem w szkole tego, co mówił ksiądz. Było to dla mnie nudne. Stojąc w kościele, dokąd musiałem chodzić razem z innemi dziećmi, myślałem sobie, co mi Bóg zrobi, gdy ja będę klął. Mruczałem tedy „Cholera, psiakrew" i przekonałem się, że Bóg nie reaguje. A więc czułem się pewniejszy. Jednocześnie jednak bałem się. Obraz święty czy też krzyż z Chrystusem robił na mnie zawsze wielkie wrażenie. Tak samo było mniej więcej ze spowiedzią. Ojciec powiedział mi, że kler dlatego wymyślił spowiedzie aby prowadzić dokładną ewidencję. Poszedłem tedy do spowiedzi i co tam mówiłem nie pamiętam, ale wiem o tem, że blagowałem. Mimo to bałem się przyjąć Komunję".

Skutki hardej natury

Dalej opowiada Malisz o rozmaitych swoich posadach, które kończyły się nieporozumieniami. Miał naturę hardą, nieustępliwą i nie poddającą się kompromisom.

Wreszcie odbywa służbę wojskową, podczas której odkrywa swój talent aktorski i w tym charakterze jest kierownikiem kółka dramatycznego. Ponieważ jednak kazano mu, aby żona ustosunkowanego sierżanta otrzymywała role pierwsze, Malisz się temu sprzeciwia i wskutek tego zostaje odesłany do kompanji szkolnej, gdzie panował straszliwy rygor. Wówczas wpada w chorobę i zostaje zwolniony z wojska.

W dalszym ciągu rozpoczynają się jego perypetje życiowe. Matka, która mieszkała pod Bielanami, miała wszystkiego 60 złotych miesięcznej pensji i nie mogła syna utrzymywać. Malisz szuka przez dłuższy czas posady, jednak bez żadnego rezultatu. Wszystko go zawodzi. W tym czasie spotyka swoją żonę, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Podczas pierwszego spotkania Maliszowie opowiedzieli sobie wszystko i złączyli się jakby na całe życie. Kłopoty życiowe rosną coraz bardziej. Malisz w żaden sposób nie może znaleźć posady.

Jeszcze przed ślubem mieszka razem z żoną u swej matki, albowiem narzeczoną jego rodzina wyrzuca na bruk. Wtedy powstają myśli o samobójstwie, zwłaszcza wówczas, kiedy mieszkają u matki w Bronowicach, gdzie popełniono w ostatnich czasach na t. zw. „krzywiźnie samobójców" cały szereg samobójstw.

Kiedy widzi, że nic już zrobić nie może, zaczyna jego psychologja wkraczać w dziedzinę przestępstwa. Myśli o tem, żeby coś ukraść. Ale cóż ukraść, kiedy to bardzo trudna sprawa. Pyta, gdzie są pieniądze. Pieniądze są w banku, ale jakże je stamtąd wydobyć? Trzebaby mieć automobil i kilku zupełnie oddanych sobie ludzi, a więc to nie da się zrobić.

Wreszcie nasuwa się pomysł obrabowania listonosza. Gdy Malisz mówi, że nadawał pieniądze w urzędzie pocztowym, przewodniczący zwraca mu uwagę, że pieniądze nadawała Maliszowa.

Malisz woła: ona kłamie, bo ona chce wisieć razem ze mną. Gdy ona tu przyjdzie, ja jej kłamać nie pozwolę.

— Czy pan miał wyrzuty sumienia? Czy pan wie, co to jest sumienie!

Po dłuższej chwili milczenia Malisz mówi:

— Nie umiem tego określić, może to jest właśnie to, co we mnie drga, co mnie dręczy, co mi się rzuca do głowy.

Sąd zarządza dwugodzinną przerwę. Po przerwie zeznaje jeszcze Malisz; później przesłuchana będzie jego żona, a potem nastąpi tajna część rozprawy.

Gorszące zajście

podczas pogrzebu działacza D.S.A.P.

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego w czsie pogrzebu ś. p. Jerzego Frenciocha, działacza DSAP z Małej Dąbrówki, odbywającego się w Katowicach, doszło do gorszącego incydentu. Kiedy na ulicy Mikołowskiej do orszaku pogrzebowego chciał się przyłączyć wikary św. Piotra i Pawła, ks. Rak, doskoczyło doń kilku porządowych, oświadczając, że pogrzeb może się odbyć bez duchownego.

Następnie, kiedy orszak pogrzebowy wkraczał w bramę cmentarza, ks. wikary Rak zaprotestował przeciwko wnoszeniu na teren cmentarza sztandarów socjalistycznych.

Żądania te jednak zostały zignorowane i pochowanie zwłok odbyło się bez asysty księdza.

Nad grobem wygłosił przemówienie prezes DSAP Rajsa.

Zamach dynamitowy

na dom inwalidy górniczego

Z Rybnika donoszą: W ubiegłą niedzielę o godz. 4-ej rano dokonano zamachu dynamitowego na dom mieszkalny inwalidy górniczego, Jana Żieleznego I, w Rydułtowach. Pod dom jego podłożono puszkę blaszaną, wypełnioną materjałem wybuchowym, zaopatrzonym w lont, który podpalono.

Eksplozja dynamitu spowodowała, że wypadły wszystkie szyby z okien oraz zrujnowaną została doszczętnie zewnętrza altanka, oraz zarysowały się ściany domu.

W toku dochodzeń policyjnych przytrzymao pod zarzutem dokonania zamachu Jana Zeleźnego II, oraz Wojciecha Barona, jako silnie podejrzanych. Początkowe dochodzenia wykazały, że Jan Zieleźny I procesuje się o drogę z Janem Zieleźnym II oraz Wojciechem Baronem i niewątpliwie oni zamachu dokonali z zemsty.

Wyprawa 5 zamaskowanych bandytów

do gospody Odutkowej

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj wieczorem wtargnęło przez okno do gospody Franciszki Odutkowej w Mizorowie pięciu zamaskowanych bandytów. W momencie przechodzenia do wnętrza Odutkowa się zbudziła, co zauważywszy bandyci już bez zachowania wszelkich ostrożności poczęli rozbijać okno, oddawszy jeden strzał na postrach.

Mimo krzyku Odutkówej, bandyci otworzyli przemocą szafę, gdzie jednakże znaleźli tylko kilka pudełek papierosów, które zabrali i obawiając się ujęcia zbiegli.

aZrządzony przez policję pościg narazie bez wyniku.

Wyprawa na kasę ogniotrwałą

Z Bybnika donoszą: Ubiegłego południa nieznani sprawcy wyważyli przy pomocy łomu żelaznego drzwi do biura właściciela dóbr rycerskich — Justyna Korna w Krzyszowicach, gdzie przystąpili do prucia kasy ogniotrwałej. Spłoszeni przez powracającą z obiadu kasjerkę włamywacze zbiegli.

Ze sposobu w jaki zamierzali rozpruć kasę wynika, że byli to nowicjusze w tym fachu, jednak dobrze obznajmieni z rozkładem biur.

Gore!

Wczorajszego wieczoru powstał pożar w zabudowaniach rolnika, Franciszka Mosnego w Żyglinie. Pastwą ognia padł dach domu mieszkalnego oraz stojąca obok stodoła wyrządzając szkodę na blisko 10 tys. zł.

która w krytycznej chwili znajdowała się w kościele na nabożeństwie, przy pomocy sąsiadów ogień stłumiła.

Złodzieje w zamku Ks. Pszczyńskiego

Z Pszczyny donoszą: Onegdajszej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy splondrowali niezamieszkały zamek w Promnicach, należący do księcia pszczyńskiego, gdzie skradziono zbiór antycznej broni palnej, a nadto splondrowano księgozbiór, znajdujący się w tak zwanej sali szkolnej.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców włamania.

Śmierć pod złotem

JOHANNESBURG, 31.10. W jednej z kopalń złota zostało zasypanych 6-ciu robotników.

Posiedzenie Akademji Literatury

Dowiadujemy się, że w dniu 5-ym listopada r. b. odbędzie się zamknięte posiedzenie członków Akademji Literatury, na którem dokonany zostanie wybór prezydjum Akademji.

Uroczyste posiedzenie inauguracyjne Akademji Literatury odbyć się ma w dniu 8-ym listopada r. b. w pałacu Potockich na Krakowskiem Przedmieściu.

Od 1-go lutego nowa skala zarobków

Rozporządzenie o uposażeniu

pracowników państwowych i wojska

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych. Treść nowego rozporządzenia wskazuje, że przepisy uposażeniowe **nie zostały opracowane pod kątem widzenia oszczędności skarbu**, poza odchyleniami wdół lub wgóre od obecnie pobieranego uposażenia u poszczególnych urzędników, które to odchylenia powstają ze względów technicznych; nowe uposażenie **nie spowoduje naogół zmniejszenia obecnie pobieranego uposażenia.** Dla wyrównania wspomnianego zmniejszenia uposażenia w poszczególnych wypadkach, przewidziane są specjalne fundusze budżetowe.

Rozporządzenie nie zawiera znaczniejszych zmian w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów uposażeniowych i utrzymuje w mocy wszelkie świadczenia na rzecz pracowników, jak pomoc lekarską, ulgi kolejowe, z których korzystać będą mogły również żony urzędników państwowych, dalej — bezprocentowe zaliczki, specjalne wynagrodzenia za oddzielnie wykonywane prace oraz zapomogi pośmiertne dla rodzin.

12 grup

Zasadniczą zmianą, jaką wprowadza nowe rozporządzenie, jest podział na 12 grup uposażeniowych, zamiast dawnych 16-tu.

Podział ten obejmuje pracowników administracyjnych, profesorów i nauczycieli oraz funkcjonarjuszów straży więziennej. Płace miesięczne według nowej tabeli ułożą się, jak następuje:

I grupa (premjer) 3000 zł.
II — (minister) 2000 zł.
III — (wiceminister) 1500 zł.

Dalsze grupy zostały ułożone tak, że są one niezależne od stanowisk służbowych, gdyż tylko wysokość otrzymywanych dodatków łącznie z poborami stanowić będzie o zaliczeniu urzędników do grup następujących:

IV-ta — 1000 zł.
V — 700 zł.
VI — 450 zł.
VII — 335 zł.
VIII — 260 zł.
IX — 210 zł.
X — 160 zł.
XI — 130 zł.
XII — 100 zł.

Stawki skalkulowane zostały w ten sposób, że odpowiadają one mniej więcej uposażeniu funkcjonarjusza państwowego w szczeblu „b" z jednym członkiem rodziny i z dodatkiem mieszkaniowym w średniej klasie miejscowości w każdej z obecnie obowiązujących 16-tu grup uposażenia. Te 16-cie grup uposażenia zaś zostały odpowiednio pomieszczone w nowych 12-tu grupach.

Zniesione są szczeble oraz dodatki rodzinny i mieszkaniowy.

Przewiduje się natomiast dodatki lokalne, które będą uwzględniały wyjątkowe stosunki drożyźniane w stolicy i ewentualne w niektórych obszarach kraju, w Gdańsku i zagranicą, dodatki funkcyjne dla stanowisk kierowniczych, wreszcie dodatki służbowe, uzasadnione szczególnemi właściwościami służby. Zasady przyznawania tych dodatków określą rozporządzenia wykonawcze.

Doniosłą zmianą w uposażeniu będzie niepotrącanie z poborów opłat emerytalnych i podatku dochodowego. Wysokość tych świadczeń została już uwzględniona w nowych stawkach uposażeniowych, które też przez to uległy zmianom. Urzędnik otrzymując swoją gażę, będzie ją otrzymywał netto — bez potrąceń, oczywiście nie uwzględniając zaliczek.

Pensje sędziów i prokuratorów

Pensje sędziów i prokuratorów oparte zostały na zasadach analogicznych z zasadami uposażenia pracowników państwowych, jednak tabela uposażenia zasadniczego została odmiennie ułożona, zawierając następujące 4 grupy:

I-a (sędzia i prokurator S. N.) — 1100 zł.
II (sędzia i prokurator S. Ap.) — 800 zł.
III (sędzia i prokurator S. Okr.) — 575 zł.
IV (sędzia grodzki i podprokur.) — 425 zł.

Uposażenie prezesów i wiceprezesów sądów będzie się składało z uposażenia zasadniczego, według jednej z powyższych grup, w zależności od sądu oraz z dodatków funkcyjnych za kierownictwo.

Pobory policji

Uposażenie funkcjonarjuszy policji i straży granicznej mają odmienną tabelę, składającą się z następujących 11 grup:

Wysokość poborów poniżej:

I-sza (gen. inspektor) — 1000 zł.
II (nadinsp., insp.) — 700 zł.
III (podinspektor) — 500 zł.
IV (nadkomisarz) — 430 zł.
V (komisarz) — 335 zł.
VI (podkomisarz) — 270 zł.
VII (aspirant) — 240 zł.
VIII (st. przodownik) — 200 zł.
IX (przodownik) — 180 zł.
X (st. poster.) — 160 zł.
XI (posterunk.) — 150 zł.

Główny komendant policji, jak i komendant straży granicznej otrzymają uposażenie według grupy I-ej, oraz dodatek za kierownictwo.

Uposażenie wojska

W poniższej tabeli cyfry w nawiasach oznaczają wysokość uposażenia na prowincji.

Marszałek — 3450 zł.
Gen. broni — 2300.
Gen. dyw. — 1725 (1500).
Gen. brygady — 1150 (1000).
Pułk. samotny — 710 (632).
Pułk. z rodziną — 815 (713).
Podpułk. sam. — 568 (524).
Podpułk z rodz. — 645 (580).
Major sam — 485 (435)
Major z rodz — 560 (490).
Kapitan sam. — 390 (345)
Kapitan z rodz. — 465 (400).
Porucznik sam — 290 (265).
Porucznik z rodz — 365 (324).
Podpor. sam. — 235 (206).
Podpor. z rodz — 306 (266).
Chorąży sam. — 250 (230).
Chorąży z rodz. — 340 (300).
St. sierżant sam. — 215 (195).
St. sierżant z rodz. — 305 (265).
Sierżant sam — 191 (172).
Sierżant z rodz — 277 (242).
Plutonowy sam 171 (152).
Plutonowy z rodz. — 237 (202).
Kapral sam. — 152 (137).
Kapral z rodz. 187 (167)
St. marynarz sam 140 (125).
St. marynarz z rodz — 170 (150).

Rozporządzenie przewiduje specjalne dodatki wyrównawcze dla wojskowych, którzy przy zaliczeniu ich do nowych kategoryj otrzymają płacę niższą od dotychczasowej.

Od 1 lutego

Nowe rozporządzenie będzie obowiązywało od dn. 1 lutego 1934 r. Do tego czasu władze mają przeprowadzić podział pracowników na nowe grupy uposażeniowe. Przyrównania tych grup do stopni służbowych dokona w przyszłości Rada Ministrów.

*

Przepisy uposażeniowe dla pracowników przedsiębiorstw i monopolów państwowych wymagają norm odrębnych, dostosowanych do charakteru przemysłowo-handlowego tych instytucyj. Przepisy te będą wydane w drodze rozporządzeń Rady Ministrów. Uposażenie pracowników przedsiębiorstw i monopolów państwowych będzie wolne od opłat emerytalnych i podatku dochodowego.

Krwawe zajścia we Lwowie

Członkowie O. U. N. walczą z policja

LWÓW, 31.10. — W poniedziałek o g. 20-ej posterunkowy służby śledczej, pełniący służbę na Wałach Gubernatorskich, zauważył nawprost budynku województwa, gromadzącą się na skwerze

większą grupę podejrzanych osobników.

Wywiadowca zaalarmował posterunkowych policji mundurowej, którzy udali się w tym kierunku. Zebrani rozbiegli się, kryjąc się po krzakach, posterunkowi zdołali jednak aresztować szereg osób i zaczęli je odprowadzać do gmachu urzędu wojewódzkiego. W czasie tej akcji jeden z zatrzymanych stawił opór, tak, iż wywiadowca

użył broni,

raniąc w rękę jednego z demonstrantów niejakiego Piekarskiego.

Po 20-tu mniej więcej minutach nadeszły posiłki policyjne, które zetknęły się z grupami demonstrantów, nadciągającemi z różnych stron na Wały Gubernatorskie, przyczem gdy jeden z wywiadowców wezwał 2-ch podejrzanych osobników do zatrzymania się jeden z nich

odpowiedział strzałami, raniąc przechodzącą ulicą niejaką Romanę Witelakównę.

W odpowiedzi wywiadowca dał 2 strzały, raniąc strzelającego, jak się okazało, członka O. U. N., niejakiego Rawłyka w nogę.

Ogółem zatrzymano

19 osób,

z których część posiadała broń, a inne miały kieszenie wypchane kamieniami.

Wśród zatrzymanych znajduje się kilku członków O. U. N.,

poszukiwanych w związku z zamachem na konsulat sowiecki.

Zraniona przez Rawłyka, Romana Witelakówna, zmarła.

Po linie z powiązanych prześcieradeł...

Daremna ucieczka oszusta

Od dłuższego czasu na terenie stolicy grasowało dwu oszustów, którzy podając się za przedstawicieli Związku podoficerów rezerwy W. P. zbierali składki rzekomo

na sztandar dla organizacji.

Samozwańczy kwestarze odwiedzali różne przedsiębiorstwa i firmy prywatne, strasząc uchylających się od składania ofiar kupców represjami w postaci umieszczenia danej firmy

na „czarnej" liście i t. p.

Powiadomiony o działalności grasantów urząd śledczy wszczął dochodzenie w wyniku czego było aresztowanie oszustów. Okazało się, iż byli to dwaj

dobrze znani policji

Tomasz Krzyżkiewicz i Bogusław Zielński. W toku dalszego dochodzenia ujawniono, iż organizatorem pomysłowej imprezy był niemniej znany kombinator Michał Woskowicz.

Jak ustalono, Woskowicz ukrywał się

w mieszkaniu swej przyjaciółki

niejakiej Elżbiety Cytrowicz, zamieszkałej na kolonji Grotgera w Mokotowie. W nocy z soboty na niedzielę policja przeprowadziła rewizję w jej mieszkaniu. Woskowicz był tam istotnie, lecz spostrzegł się w porę i przy pomocy

powiązanych prześcieradeł

opuścił się oknem drugiego piętra do ogrodu i nim ucieczkę policja ujawniła, zbiegł.

Dopiero wczoraj sprytnego oszusta zdołano pochwycić

na dworcu Głównym

w momencie gdy usiłował wsiąść do pociągu i wyjechać z Warszawy. Woskowicza przeprowadzono do urzędu śledczego i po przesłuchaniu osadzono w więzieniu przy ulicy Dzielnej, gdzie już od szeregu dni przebywali jego towarzysze — wspólnicy.

Dodatek kobiecy

Zrównanie w obliczu prawa aktualnem zagadnieniem ruchu kobiecego

W ramach odbywającego się obecnie w Warszawie Walnego Zjazdu delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, najruchliwszej i najliczebniejszej organizacji kobiecej w naszym kraju, która działalnością swą obejmuje wszystkie dziedziny życia, wygłoszony został szereg referatów, omawiających najżywotniejsze sprawy, dotyczące ogółu społeczeństwa kobiecego.

Nie sposób w ramachh artykułów dziennikarskich odtworzyć je wszystkie. Możemy zatrzymać się jedynie przy tych sprawach, które albo są mniej znane, albo ze względu na swą istotę—najbardziej dziś palące.

Zaznaczamy tedy tylko, że w przeciągu dwóch pierwszych dni omówione zostały takie zagadnienia, jak polityka zagraniczna (sen. Hubicka), polityka wewnętrzna (posł. Jaworska), polityka gospodarcza (posł. Wolska), podstawy ideowe Związku (p. Moraczewska), obowiązki członkiń (p. Śliwińska) i prasa jako czynnik wychowawczy (p. Ceysingerówna).

Trzeciego dnia obrad przyszła kolej na „Aktualne zagadnienia kobiece“ i „Postulaty kobiece w dziedzinie ustawodawstwa“. Pierwszy z tematów omówiła inż. M. Kubaszewska, drugi adw. I. Wortmanówna.

Przejście kobiety z biernego do czynnego udziału w życiu, wywołane tak koniecznością ekonomiczną, jak i obudzeniem się intelektualnem wytworzyło potrzebę zrównania tej części obywateli kraju wobec prawa.

Dotychczasowe ustawodawstwa poddawały kobietę mężczyźnie, tak iż położenie kobiety zamężnej według poprzednich kodeksów było wprost upokarzające. Nie było zresztą jednolitych przepisów, inne obowiązywały w województwach centralnych, zachodnich i południowych. Równe prawa i obowiązki małżonków wprowadza dopiero opracowany w 1929 r. projekt prawa małżeńskiego. Usuwa on wszelkie przywileje płci w małżeństwie, pozostawiając w niem przewagę rzeczywistą układowi sił moralnych i materjalnych.

Artykuł 34 tego kodeksu mówi, iż żona zarządza sama gospodarstwem domowem. Jest to jej prawo i obowiązek, które ulec mogą zmianie jedynie wskutek dobrowolnej umowy między małżonkami.

Równie ważnym z punktu widzenia kobiecego jest art. 32, który stwierdza, że każde z małżonków jest obowiązane wedle swej możności do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny. Przez pojęcie utrzymania rodziny rozumie się tu nie koniecznie pracę zarobkową, lecz gospodarstwo, wychowanie dzieci i potrzeby osobiste każdego z małżonków. Gdyby jedno z małżonków uchylało się od tego obowiązku, wówczas sąd grodzki może wziąć stronę drugą w obronę i zarządzić np. wypłacanie należności poszkodowanemu z małżonków.

Dotychczasowa również przewaga ojca w sprawach decydujących o wychowaniu dzieci została usunięta na rzecz równości obojga małżonków. Wogóle w nowym kodeksie prawnym główną troską stała się obrona wspólnoty małżonków.

Wyrobienie gospodarcze kobiet, którego dowiodły podczas minionej wojny i prace ich we wszelkich dziedzinach uznane zostały przez nadanie im rówych praw politycznych, jeśli w prawie małżeńskiem przejdzie prawo równości, to przyznać trzeba, że w dużej mierze stanie się to za sprawą samych kobiet.

Dziedzina prawna, choć tak często dająca się dotkliwie odczuwać kobietom różnych sfer i w różnych okolicznościach życia, jest tą, którą kobiety na ogół mało znają i mało się interesują, dlatego też słusznie prelegentka zaliczyła ją od aktualności kobiecych, o których musimy mówić i musimy znać, chcąc, by przyszłość ułożyła się po naszej myśli.

O innych poruszanych przez p. Kubaszewską aktualnościach pomówimy jeszcze, dziś chcemy jedynie dodać słów kilka z referatu p. adw. Wortmanówny, który był jakoby dalszym ciągiem powyższego zagadnienia.

Omawiając położenie prawne kobiety, prelegentka zwróciła uwagę na kodeks cywilny, w którym zasada równości obu płci nie została przeprowadzona w całej rozciągłości. Zniesienie wszelkich ograniczeń ze względu na płeć winno stać się dążeniem i postulatem ruchu kobiecego.

Poruszenie zagadnień tych przez organizacje kobiece jest rzeczą bardzo ważną, bowiem prawo jest tym czynnikiem, który reguluje nasze życie tak rodzinne, jak i społeczne, zdobycie tedy i przeprowadzenie w dziedzinie tej zasady równości stwarza dopiero właściwe podstawy równouprawnienia kobiet.

Poradnik dla matek

Nie dajmy dziecku zawładnąć sobą krzykiem

Pierwszym i narazie jedynym sposobem porozumiewania się niemowlęcia z otoczeniem — jest krzyk.

Ale czemu dziecko, nawet już półtoraroczne, paroletnie, już mówiące — tak dużo i zupełnie niepotrzebnie posługuje się krzykiem? Ten nadmiar dziecinnego płaczu i krzyku — to skutki błędów, popełnionych w najpierwszem wychowaniu — u kolebki.

Pozwalamy niemowlęciu zawładnąć nami krzykiem. Gdy dziecko krzyczy — piastunki, matki, wychowczynie uważają za konieczne „zabawić je“, „uspokoić“; wtedy okrywają je pieszczotami, wymyślają najcudniejsze zabawy, dają, czego żądało.

Dziecko, już półroczne, podświadomie nabywa pewności, że krzyk otwiera mu wrota wszelkich rozkoszy. Niełatwo wyrugować podobne przeświadczenie, rozsądniej będzie zatem nie dopuścić do tego.

Płacz dziecka niech zawsze skłoni nas do przekonania się, czy mu czego nie brakuje; jeżeli nie znajdziemy powodu, lub paru próbami nie osiągniemy skutku zaspokojenia domniemanych potrzeb, zdobądźmy się na spokojną neutralność.

WADA KTÓRA NALEŻY USILNIE ZWALCZAĆ

Jedną z najobrzydliwszych wad, nałogiem, który pozostaje na długi szereg lat a często na całe życie, jest obgryzanie paznokci. Nawet po zaniechaniu tego nałogu, pozostaną po nim zawsze ślady w postaci zniekształconych palców, z wydętemi brzuszcami.

Zwalczać ten nałóg należy wszelkiemi sposobami. Jest wysoce niehigienicz ny i nieestetyczny. Zwykle dziecko pakuje do buzi palce brudne, obgryza paznokcie zanieczyszczone i w ten sposób połyka zarazki chorobotwórcze. W następstwie powstają nieraz liszaje dookoła ust, krosty na języku i t. p.

Ciekawą metodę wypróbowano na chłopcu 4-letnim. Ile razy gryzł paznokcie mówiono:

— Widocznie lubisz tak bardzo paznokcie, że nie trzeba ci dawać leguminy a tylko paznokcie. Właśnie mam obięte, schowałam dla ciebie w papierek, doprawię ci cukrem i śmietaną i będziesz miał leguminę.

Takie propozycje czynione wielokrotnie i doprowadzono wkońcu szczęśliwie do tego, że chłopiec przestał obgryzać paznogcie.

Spróbujcie właśnie tego systemu obrzydzania!

Kącik praktyczny

Owocowe przetwory na zimę

KONFITURA Z GRUSZEK

Duże gruszki smaży się obierane i przekrajane na połówki lub nawet ćwiartki; małe o delikatnej, cienkiej skórce, można tylko gęsto nakłuć drewnianym lub srebrnym widelcem. Obrane czy też tylko nakłóte gruszki wrzucać natychmiast w duże naczynie z zimną wodą, aby nie zczerniały.

Gruszki twardszych gatunków, przed właściwem usmażeniem, obgotowuje się w wodzie i wodę tę używa się na syrop do nich. Gruszki odcedzone układa się w wazę, na kilo owocu bierze się kilo cukru, gotuje się z połowy syrop, przestudzonym zalewa gruszki.

Po 24 godzinach syrop się scedza, przegotowuje i letnim zalewa owoce. Za trzecim razem wkłada się owoce we wrzący syrop, dodaje kawałek wanilji i smaży z przerwami, jak morele. Gdy gruszki są już przeźroczyste, studzi się konfiture i następnego dnia przekłada w słoje.

JAMY

Z jabłek. Bierzemy połowę jabłek bierzemy kilo cukru, sok owych. Słodkie po obraniu wykrawamy w kulki łyżeczką od kartofli lub w kostkę. Łupinki i ziarnka tych jabłek rozgotowujemy na papkę z pokrajanemi w kostkę jabłkami kwaśnemi, cedzimy ją i wyciskamy przez płótno. Na kilo jabłek bierzyemy kilo cukru, sok otrzymany mieszamy z cukrem bez dodawania wody, zagotowujemy wrzucamy jabłka słodkie i gotujemy na bardzo silnym ogniu.

Ze śliwek. Najbujniejsze i najdojrzalsze owoce dzielimy na połówki, odrzucając z nich pestki, ale pozostawiając skórkę. Drobniejsze owoce zalewamy wodą tylko w takiej ilości, aby je pokryła i rozgotowujemy na papkę wraz z pestkami. Papkę tę przecieramy przez sito. Bierzemy kilo cukru na kilo przygotowanego już owoców, zagotowujemy z małym dodatkiem wody gęsty syrop, wrzucamy nań jednocześnie połówki śliwek i przetartą z nich masę, smażymy prędko.

Wieści ze świata kobiecego

MALARKI POLSKIE NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE SZTUKI KOBIECEJ

Dn. 16 września r .b. otwarta została Międzynarodowa wystawa sztuki kobiecej w Amsterdamie staraniem International Federation of Busines ad Professional Women.

Udział w tej wystawie bierze 12 państw, z pośród których sekcja polska, urządzona staraniem Komitetu Organizacyjnego Polskiego Zjednoczenia Kobiet, pracujących zawodowo, wyróżnia się zarówno liczbą eksponatów, jak i wysokim ich poziomem artystycznym.

Zwracają uwagę prace Stryjeńskiej, Stankiewiczówny, Pruszkowskiej, Pii Górskiej i innych.

Organizacją działu polskiego zajęła się p. I. Glinicka z ramienia Komitetu Organizacyjnego Polskiego Zjednoczenia Kobiet pracujących zawodowo, który pod przewodnictwem Anny Paradowskiej-Szelągowskiej pracuje nad powołaniem do życia nowej organizacji, współpracującej z organizacją międzynarodową w imię poprawy bytu kobiet pracujących.

O RÓWNE PRAWA KOBIET

Na odbytem w dn. 6, 7, 8 i 9 października r. b. w Genewie dorocznem Zebraniu Ogólnem Międzynarodówki rówych praw kobiety wybrano dotychczasową członkinię zarządu p. Annę Paradowską-Szelągowską, wiceprzewodniczącą tej organizacji i powierzono jej utworzenie międzynarodowej komisji pracy kobiet, uważając, iż zagadnienie pracy kobiet jest w chwili obecnej najbardziej aktualnem zagadnieiem.

MĘŻCZYZNA KIEROWNIKIEM ORGANIZACJI KOBIECEJ W NIEMCZECH

Dotychczasowa kierowniczka Frontu Kobiecego w Niemczech otrzymała dymisję. Na jej miejsce mianowano d-ra Krummachera.

Z okazji tej nominacji zastępca Hitlera dr. R. Hess wypowiada nadzieję, iż obecnie nastąpi wreszcie wyraźnie uregulowanie zagadnień kobiecych w duchu hitlerowskim, i że narodowe socjalistki okażą należyty posłuch obowiązującej dyscyplinie.

Wykrycie olbrzymiej afery przemytniczej

Organ zatorami byli żydzi z Berlina

Przed kilkoma dniami organa straży granicznej zwróciły uwagę na osobników, znanych zresztą z zawodowego trudnienia sie przemytem, którzy nie posiadając nic poza ubraniem na sobie, przekraczali kilkakrotnie w ciągu dna przejścia graniczne.

Ponieważ takie przechadzki nie mogły być bez przyczyny, przeto zaczęto owych ludzi obserwować. Dało to pierwszorzędny wynik. Mianowicie okazało się, że owi przemytnicy przenosili na sobie

stale jakieś inne ubrania,

przeważnie podniszczone, które składali w mieszkaniu

Pauliny Weschke w Siemianowicach

(Kościuszki 7), lub też

Haskela Zellmanna w Katowicach

(Kościuszki 54).

Po nitce do kłębka.

Prowadzone niezwykle precyzyjne dochodzenie ustaliło, że owi „magazynierzy“ są jedynie pośrednikami zorganizowanej w Bytomiu szajki przemytniczej, której macki sięgały

aż do Berlina.

Na czele „organizacji“ skupu starej odzieży stał Kaftal Weniger, który z Berlina kierował wagonowe przesyłki (jako stare szmaty) do Bytomia

WBytomiu podejmował je mąż, wspomnianej już na wstepie „magazynierki“

Leon Weschke,

stale zamieszkały w Bytomiu (ob. niemiecki), bedący niejako łącznikiem miedzy Wenigerem i Zellmannem. On to

rozdzielał ubrania

miedzy zgłaszających swe usługi przemytników, którym za przeniesienie jednego „przechodzowanego“ garnituru

płacono 60 groszy.

Uzyskawszy te informacje przystąpiła straż graniczna do likwidacji szajki.

W pierwszym rzędzie zajęto „magazyny“ Weschkowej i Zellmanna, a następnie zatrzymano fungujących na usługach szajki przemytników zawodowych:

Pawła Jadwiszczoka

z Siemianowic (Parkowa 10),

Henryka Korusa

z Małej Dąbrówki (Piłsudskiego 7),

Feliksa Korusa

z M. Dąbrówki (Dąbrowskiego 12),

Jana Pluskwę

z Siemianowic (Wandy 32),

Reinholda Pehla)

z Król. Huty (Polna 10) i

Ryszarda Polaka

z Król. Huty (Bytomska 89).

W toku dochodzenia ustalono, że przemycone w ten sposób ubrania przesyłali szefowie szajki pocztą lub koleją do pośredników w Małopolsce, którzy następnie sprzedawali je

na targach i jarmarkach

prowincjonalnych, względnie w handlu domokrążnym.

Wywiadowcom straży granicznej udało się zakwestjonować

203 garnitury ubrań

meskich w mieszkaniach „magazynierów“, a ponadto udowodnić im przemyt 1.600 kg. „towaru“.

Stwierdzono ponadto, że

cichym wspólnikiem

aferzystów ubraniowych był zamieszkały w Bytomiu

Dawid Weniger

— brat Kaftala Wenigera z Berlina.

O wysokości szkody, jaką poniósł Skarb Państwa świadczy fakt, że ukrócona opłata celna od zakwestjonowanych ubrań wynosi

39.418 zł.

Cała szajka, za wyjątkiem Wenigerów i Weschkego, którzy

przebywają w Niemczech,

stanie niebawem przed sądem.

Rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie zwłaszcza wśród ludzi „zielonej granicy“ i „bussinesmanów przemytniczych“.

Szkodników państwa nie minie zasłużona kara.

Swięto Oszczędności

Rok rocznie obchodzi cały świat „Święto Oszczedności“ w dniu 31 października. Dzień ten jest poświęcony zagadnieniom oszczedności. W dniu tym kiedy ulice miast i wsi ozdabają kolorowe plakaty, kiedy Kasy Oszczedności nabierają wyglądu świątecznego nie jedno dziecko z radością patrzy na swą małą skarbonkę, nie jeden starzec przypomina sobie, jak grosz po groszu ciułając zanosił do Kasy Oszczędności. Dzisiaj jest dumny, że dzięki cnocie wytrwałego oszczędzania zdołał zgotować sobie spokojną jesień życia.

Piękne to chwile, lecz czy dzisiaj w dobie redukcji dochodów i wzmagającego się bezrobocia możliwe do osiągnięcia? Czy dzisiaj wogóle można oszczędzać? Pytania te nasuwają się mimowoli, po przeczytaniu treści plakatów: „Oszczędzajmy“. Niestety, będzie dużo takich, którzy przejdą obojętnie koło afisza i pomyślą, że oszczędność — to rzecz dobra, ale nie dla tych, którzy zaledwie na utrzymanie mogą zarobić.

Wprawdzie dochody uległy w ostatnich latach znacznej obniżce, nie można jednak pominąć faktu znacznego spadku cen skutkiem czego wzrosła siła nabywcza pieniądza tak, że za mniejszą sumę pieniędzy — można obecnie zakupić większą ilość towarów.

Z powyższego wynika, że gdzieindziej należy doszukiwać się przyczyny osłabienia zmysłu oszczędności.

Leży ona głównie w naturze ludzkiej, gdyż jest stwierdzonem, że każdy człowiek niechętnie tylko ogranicza swe wydatki i schodzi z wyższego szczebla życiowego na niższy. Ze względu na ogólny spadek dochodowości jest to jednak koniecznością, którą nawet wzrost siły nabywczej pieniądza dotychczas niewyrównał. Mało stosunkowo obywateli zrozumiało tę konieczność i dostosowało sie do nowych warunków.

Im prędzej zrozumiemy tę prawdę i dostosujemy do niej nasze warunki życiowe, tem lepiej będzie się nam powodzić w przyszłości. W każdym bądź razie — w dzisiejszych warunkach powinniśmy oszczędzać wszyscy nie tylko w imie interesu osobistego, ale przez wzgled na położenie i potrzeby gospodarstwa społecznego.

Nie jest tajemnicą, że sytuacja naszego przemysłu, handlu, rolnictwa i rękodzieła jest niezwykle cieżka, gdyż te gałęzie gospodarki społecznej przechodzą identyczne przesilenie dostosowywania się do nowych warunków zbytu i cen. Podczas gdy rynek finansowy— wskutek osłabienia tempa oszczędności — jest wyczerpany, wzrasta zapotrzebowanie nowych kapitałów.

W chwili obecnej, kiedy cały świat usiłuje rozwikłać ważne problemy wewnętrzne, gdy los najmocniejszych dotychczas walut nie jest ustalony, nie możemy liczyć na pomoc zagranicy ale jedynie i wyłącznie na własne siły. Najlepszym przykładem naszej tężyzny, może być świetny wynik Pożyczki Narodowej, wynik wskazujący niezbicie, że społeczeństwu naszemu nie brak zrozumienia dla spraw wielkiej wagi.

Trzeba wpoić w umysły obywateli, że oszczędność jest sprawą wielkiej wagi, gdyż tylko oszczedzaniem możemy dać życie nowym warsztatom pracy, możemy dać pracę i chleb naszym bezrobotnym.

I jeszcze jedna sprawa! Nie wystarczy odkładać oszczedności w skrytkach domowych, ale trzeba każdą zaoszczędzoną złotówkę, zanieść do instytucji, której zadaniem jest zbieranie tych drobnych oszczedności. Tylko w ten sposób osiągnie sie zamierzony cel.

Ukryty wdomu pieniądz jest wycofanym z obiegu i spoczywa bezczynnie i bezużytecznie, natomiast złożony w instytucji oszczędnościowej — pracuje i procentuje z korzyścią dla ciułacza.

Jako przykład można przytoczyć smutne cyfry, świadczące, że przeszło 100 tysięcy obywateli Śląska, t. j. nie całe 7 proc. ludności Województwa Śląskiego złożyło dotychczas w Śląskich Komunalnych Kasach Oszczędności przeszło 103 miljony złotych, z czego przeszło 90 miljonów rozpożyczono w formie kapitałów produkcyjnych. Nie trzeba podkreślać, czem były te miljony dla naszego gospodarstwa, a złożone wdomu i rozproszone pomiędzy ludźmi, nie przysporzyły nikomu żadnego pożytku.

Z przykładu tego jasno wynika, że najdrobniejszy nawet grosz, ale połączony w setki i miljony tworzy wielką siłę, stanowi kapitał narodowy, podstawę pewnego rozwoju gospodarczego.

Oszczędność daje pracę bezrobotnym, powinno być naszem hasłem, od którego nie wolno czynić żadnych odchyleń.

Dr. Adam Kocur,
Prezydent m. Katowic, Prezes Związku Komun. Kaś Oszczędnościowych — Woj. Śląsk-

RADJO

KATOWICE, Środa, 1 listopada 1933. 9.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.45: Muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Pogadanka. 13.12: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Skrzynka pocztowa. 14.15: Muzyka (płyty). 15.20: Recital fortepianowy. 16.00: „Listopad Lwowski“ — transmisja uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa. 16.20: Program dla dzieci: „Jesienny zmierzch życia“ i „Lecą liście“. 16.50: „Ostatnie chwile Kasprowicza“. 17.05: „Kobiety dawnego Lwowa“. 17.20: Polskie pieśni ludowe. 18: Słuchowisko p. t.: „Sonata księżycowa“ 18.40: Chór kapeli sykstyńskiej. 19.00: Wiadomości bieżące. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Felieton sportowy. 19.35: Koncert z Warszawy. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: Koncert kwartetu polskiego. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.15: Transmisja z Wilna „Wieczoru Mickiewiczowskiego“. 23.00: Wyłaczyć odbiornik z powodu: „Skrzynka w języku francuskim“.

Prusy Wschodnie

a Polska

Dnia 3 listopada r. b. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Garnizonu Żeńskiego w Król. Hucie odbędzie się miesięczne zebranie członków Z.O.K.Z., na którem reefrat „Prusy Wschodnie a Polska“ wygłosi p. prof. dr. Franciszek Żmuda. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Goering

przybywa do Bytom'a

Prasa niemiecka Śląska polskiego zapowiada oficjalnie przyjazd ministra Goeringa do Bytomia na dzień jutrzejszy, t. j. na 2 b. m.

Goering ma wygłosić propagandowe przemówienie w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Reichstagu.

Szukalski

„Florentyna“ ruszyła

W dniu wczorajszym została na nowo uruchomiona kopalnia Florentyna w Łagiewnikach do pracy przyjęto narazie 120 robotników w najbliższych dniach kopalnia powiększy o nową zmianę w liczbie około 100 robotników.

Na wiadomość o uruchomieniu kopalni w bezrobotnych z Łagiewnik wstąpiła otucha.

Niemiecki student-prowokator

Ukarany grzywną

Przed kilku dniami ujęła policja Cristal w Król. Hucie (Sienkiewicza 1), obywatela niemieckiego Ryszarda Słuzalka, studenta z Bytomia, który będąc w stanie nietrzeźwym wznosił prowokacyjne okrzyki, oświadczając ponadto między innymi: „Koenigshuette wird deutsch bleiben“.

W dniu wczorajszy sąd starościński ukarał prowokatora grzywną 200 złotych z zamianą na 10 dni aresztu.

Nieudana dezercja białorusinów

Dzisiejszej nocy na zielonej granicy pod Łagiewnikami obok kamienia granicznego 0,94 zatrzymali strażnicy graniczni 2 umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy, którzy usiłowali przekraść się do Niemiec. Zatrzymanymi okazali się kanonierzy 36 papu, Nykołaj Terpeluk - Pawluk i Hawryłow Magielowicz - Pawluk, obaj pochodzący z okolic Łucka, Białorusini.

Przytrzymanych powierzono patrolowi 70 p.p. w Król. Hucie, który oddał dezerterów w ręce żandarmerji.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 2.11 o godz. 20 „Horsztyński“.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, dnia 1.11. godz. 16 „Zaklęta królewna“; godz. 20 „Stefek“. Czwartek, dnia 2.11, godz. 20 „Horsztyński“.

Ci co odeszli — a przecież żyją w naszych myślach...

Dzień pielgrzymki na groby bliskich

Dnie Zaduszne... Zwarta fala płyna tłumy do bram cmentarnych, ciche, melancholji pełne uliczki, pokryte żółtym kobiercem opadających liści, wypełnia gwar i poszum ludzkiej ciżby. Groby przybrane kwieciem, przyniesionem przez czyjeś bliskie ręce, zda się poweselały; tu i ówdzie płoną ogniki lamp i świeczek, migotliwym blaskiem płoszą urok, który już cmentarz zalega. Coraz więcej świateł na grobach, coraz jaśniej na cmentarzu; rzekłbyś — to oczy tych, co odeszli, rozwarły się nagle i patrzą radośnie na ludzi. Nie zapomnieli... Przyszli, jak co roku... Tak długo czekali. Umarli na tę chwilę, tak mało wymagają od żywych: jednego dnia pamięci na cały długi rok! I ta pamięć rzadko kiedy zawodzi. Chyba że, że ci, co przychodzili dawniej — zasnęli już snem wiecznym i nikt już nie pozostał na ziemi, ktoby przyszedł dziś okryć ich mogiły zielenią darni, rozgrzać choćby małym płomykiem świecy... Jakże biednie w dniu Święta Umarłych wyglądają opuszczone, pominięte przez ludzi, liczne zaniedbane groby...

*

Jest coś wzruszającego w tej dorocznej pielgrzymce ludzi do miasta umarłych. Budzi się dnia tego w sercach prawdziwa **miłość bliźniego**, budzi się żal, za tymi, co odeszli, a których brak dziś jeszcze odczuwamy. Oderwani od codzienności, od jej szarzyzny i powszednich trosk — inni się stają ludzie przy grobach umarłych.

Nie przyszli tu tylko wiedzeni przymusem obowiązku, lecz tak, jak się przychodziło do dawnych, najbliższych przyjaciół: z żalem, ze skargą serdeczną, z troską, w sercu głęboko utajoną... Szept modlitwy i cichy szloch — oto melodja cmentarzy w dnie zaduszne; a kto (szczęśliwy) niema z bliskich nikogo w czarnej ziemi, ten nie wie, jak straszliwy jest ból — po umarłych i jak wielkie ukojenie może dać modlitwa — na grobie.

*

Przyszła w grubym żałobnym welonie, z pod którego widnieje młoda, pobladła twarzyczka. Uklękła przy świeżej jeszcze mogile, pokryła ją białą przyniesionych chryzantem i szkarłatem róż. Potem, przylgnęła twarzą do chłodnej ziemi i tak została długie godziny, szepcąc słowa modlitwy, a może... powitania! Bo dla niej — ten, co leży w niszczejącej już trumnie jest i pozostał żywym. Nie wymaże go nigdy z pamięci, ani z serca...

Kilka osób podeszło i w milczeniu spogląda na klęczącą kobietę: „młoda mężatka... Kochała go ponad wszystko... Zmarł..."

— Czy mieli dzieci?

— Nie. On był dla niej wszystkiem, a teraz — ot co pozostało... Krzyż i ciemny prostokąt grobu.

*

Dwoje dzieci w mundurkach szkolnych klęczy przed skromną płytą grobową. Jakaś starsza kobieta zapala świece na mogile, klęka obok dzieci i szepce słowa pacierza. Leżą tu obok siebie ojciec i matka: ona przeżyła go zaledwie o cztery miesiace, jak wskazuje napis na płycie.

Byli jeszcze młodzi, pełni życia... Co zabrało ich z tego świata? Nieubłagana choroba czy tragedja, przyprószona pyłem zapomnienia? Niewiadomo. Jeno te łzy z jasnych oczu dziecięcych płynące na zwarzone chłodem kwiaty mówią o krzywdzie, jaką wyrządził Los tym biednym istotkom. Czy ta starsza kobieta zastąpi im matkę?

*

Ile grobów na cmentarzu — tyle różnych scen przy nich, tyle tragedyj już przebolałych, tyle świeżych jeszcze krwawiących ran. Nie dojrzysz uśmiechu na ustach tych, co tu przyszli, nie usłyszysz słowa waśni, czy kłótni na cmentarzu. Majestat śmierci działa na charaktery najbardziej oporne, a widok mogiły, która, zda się, czeka na odwiedziny, potrafi łzę wycisnąć z oczu człowieka, zda się, obojętnego na wszystko.

Dziwne wrażenie sprawiają cmentarze w dnie zaduszne. Kamienny las pomników stoi na straży spokoju umarłych, głazy mogilne znaczą granice, między Nimi, a światem, a przecież — poprzez kamienie grobowe i potężny grobowców, poprzez ziemie i ciężkie wieko trumny — idą ku nam... Śmieją się radośnie na powitanie... Tulą do chłodnej piersi białe narecza kwiatów... Z wieńców się ciesza i nieledwie szepcza: „Dzięki Wam, ukochani, za pamięć..."

*

Są przecież groby, wokół których skupia się w bólu cały Naród. Stoi z odkrytą głową, z czcią zasługi Zmarłych wspomina, modli się za spokój ich duszy, wieńce na mogiłach składa... Wiele takich grobów liczy już stary cmentarz powązkowski, wielu podążyło też wczoraj, by złożyć hołd pośmiertny Zasłużonym. Tonął w powodzi kwiecia piękny grobowiec ś. p. Żwirki i Wigury. Zajaśniał tysiącem świateł świeży grób Lewoniewskiego, a brać lotnicza, licznie na cmentarz przybyła nie ominęła mogiły tego, co zginął zdala od ojczyzny — ś. p. Idzikowskiego...

*

Jaskrawo odbija od ciszy i powagi cmentarnej hałaśliwy jarmark dziadów przed bramami. To przecież ich „święto" również: ściągnęli do miasta ze wszystkich stron i przedmieść, tu założyli swój obóz i teraz zawodzą jekliwie, nabożne pieśni śpiewaja, o grosik na „spokój duszy" proszą... Rzadko ich kto dnia tego minie, rzadko kto poskąpi ubogiemu datku. Bo gdzieś w zakatku duszy ludzkiej błąka się wiara, że modlitwa biedaka więcej Pana Boga znaczy.

Old.

Wykolejenie parowozu i 4 wagonów

Z Chorzowa donoszą: Wczoraj o godz. 7-ej rano na dworcu towarowym wykoleił się parowóz kolejki wąskotorowej, pociągając za sobą 4 wagoniki.

Jak ustalilo dochodzenie przyczyną wypadku było pęknięcie iglicy w urządzeniu zwrotnicznem.

Tor niebawem naprawiono i ruch został nanowo podjęty.

Obfity łup

Wczorajszej nocy włamano się przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania Anny Białasowej w Bielszowicach, Piaskowa 8, gdzie łupem złodziejów padło około 600 zł. w banknotach polskich i 300 marek niemieckich, a ponadto bielizna, materjał na suknie i 2 zegarki damskie, wartości 500 złotych.

Gospodarki złodziejów nikt nie zauważył tak że bez przeszkód oddalili się z łupem.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Piotr Szczepański, Dąb. Sprostowania Pana, jako osoby niezainteresowanej, której nie przedłożyła legitymacji prawnej do występowania w imieniu zainteresowanego, nie możemy zamieścić. Stoi temu na przeszkodzie również i treść nieodpowiadająca wymogom ustawy, na którą się Pan powołuje. Ponieważ zaś nadto zawiera ono również zniewagi osobiste, doręczyliśmy je naszemu redaktorowi, który skierował sprawę na właściwą drogę.

Bardzo ciekawe dane

Z preliminarza budżetowego na rok 1934-35, który podaliśmy wczoraj, dowiadujemy się następujących ciekawych danych:

Stan liczbowy wojsk lądowych wynosi — 17.905 oficerów, 37.000 szeregowych zawodowych i 211.110 szeregowych niezawodowych. Stan liczbowy marynarki wynosi — 421 oficerów, 1.843 szeregowych zawodowych i 3.357 szeregowych niezawodowych.

*

Ilość urzędników w województwach i starostwach w roku 1934-35 przewidziana jest: 4.647 urzędników i 877 funkcjonarjuszów niższych. Jest to liczba nie o wiele mniejsza, niż w budżecie na rok obecny.

*

Budżet przewiduje 774 etaty oficerów policji i 28.592 etaty szeregowych.

*

Stan etatowy Korpusu Ochrony Pogranicza przewiduje: jednego generała dywizji, jednego generała brygady, dziesieciu pułkowników, 20-tu pułkowników, 60-ciu majorów, 375 kapitanów, 433 poruczników i podporuczników, 146-ciu chorążych, 236 starszych sierżantów, 800 sierżantów, 1008 plutonowych, 2.791 kaprali, 3.123 starszych szeregowców i 17.317 szeregowców.

*

Etatów oficerskich w Straży Granicznej budżet przewiduje 263, a etatów szeregowych 5.308.

*

Ilość urzędów zagranicznych wynosi: 6 ambasad, 27 poselstw, 57 konsulatów, oraz 66 konsulatów honorowych. Ogólna ilość urzędników, pracujących na naszych placówkach dyplomatycznych i konsularnych wynosi 970. W porównaniu ze stanem z roku bieżącego skasowano 28 stanowisk etatowych, oraz 55 stanowisk kontraktowych.

*

Ilość sądów na całym obszarze Rzeczypospolitej wynosi 603, w tem: 1 Sąd Najwyższy, 7 sądów apelacyjnych, 46 sądów okręgowych i 549 sądów grodzkich. Ilość sędziów i prokuratorów wynosi 3.598, a aplikantów 1003.

*

W budżecie wyznań religijnych etat wyznania katolickiego wynosi 14.147 osób duchownych; ewangelickich — 573, prawosławnego — 2.920, mahometańskiego — 39 osób.

*

Według stanu z dnia 1-go maja r. b. szkół publicznych powszechnych na obszarze Rzeczypospolitej było 24.836, a nauczycieli szkół powszechnych 66.523, w tem w polskich szkołach na wychodźtwie — 310.

Budżet obejmuje koszty utrzymania 259 gimnazjów państwowych, oraz płace 4.383 nauczycieli i urzędników w tych gimnazjach.

Z nocnej wracali wyprawy

Aresztowanie 2 kasiarzy

Wczoraj wczesnym rankiem patrolujący wywiadowcy przytrzymali na jednej z ulic Katowic, powracających z wyprawy włamywaczy sosnowieckich Czesława Nitasa (Czeladzka 8), przy których znaleziono wytrychy, łomy i.t.p. oraz pewną kwotę w gotówce.

W czasie badania aresztowani zeznali, że posiadana przez nich gotówka pochodzi z włamania dokonanego do sklepu piekarza Lupy w Brynowie, gdzie zabrali kasetkę z gotówką.

Ponadto ustalono, że obaj przytrzymani są również sprawcami usiłowanego włamania do biur jednego z koncernów przemysłowych, gdzie jednak zostali spłoszeni. W końcu tym zamierzali rozpruć kas ogniotrwałą i poczynili stosowne przygotowania.

Obecnie wyprawy miały im powetować stratę cennych narzędzi do włamań kasowych i pozwolić na zakupno nowych „statków".

„Zielonki" wyszperały patefon

Na podstawie poufnej informacji funkcjonarjusze Straży Granicznej przeprowadzili onegdaj rewizję w mieszkaniu małżonków Franciszka i Elżbiety Kuchtów w Katowicach-Dębie (Agnieszki 15), którzy przy okazji przywożenia z Niemiec wyprawy ślubnej, jak wiadomo wolnej od opłaty celnej, przewieźli również patefon oraz kowy oraz 52 płyty. Ponadto znaleziono u Kuchtów torebki damskie pochodzenia niemieckiego oraz garderobe.

Zakwestjonowane przedmioty przed stawiają wartość około 1000 zł.

Umysłowo chory zbiegł z domu

W dniu wczorajszym zawiadomiła policję w W. Hajdukach Emilja Gardawska (Krakowska 127), że w godzinach wieczornych dnia 25 ub. mies. wyszedł z domu jej mąż, 52-letni Fryderyk Gardawski, chory umysłowo i do tej pory nie powrócił. Nie jest wykluczone, że G. spotkało nieszczęście.

Stroskana żona prosi o wiadomość o miejscu pobytu męża.

Dodatek humorystyczny

Genjusz ludzki

szykuje nowe wynalazki na rok 1934

Zaledwie zbliża się nowy rok 1934, a oto już ze wszystkich ośrodków kultury donoszą nam o nowych wynalazkach, mających na celu ułatwienie i uprzyjemnienie nam życia.

Młody wynalazca amerykański Joe Fergusson, którego można uważać za godnego następcę Edisona, skonstruował bezgłośne płyty patefonowe. Na oko nie różnią się one niczem od zwykłych płyt, tak dobrze znanych każdemu. Stanowią one prawdziwą ucztę dla osób nerwowych i wrogów muzyki mechanicznej, po umieszczeniu ich bowiem na tarczy gramofonu i po nastawieniu igły, nie wydają one najlżejszego nawet dźwięku.

Bezgłośne płyty nadają się doskonale na prezent dla sąsiadów z dołu, z góry i z boku. Pozatem odznaczają się one pięknem wykonaniem, a jednocześnie są tanie i trwałe.

Miłą niespodziankę sprawi naszym pięknym panom „regulator tuszy „Hellas" wynaleziony przez pomysłowego Paryżanina Lapine'a. Zmienność mody, która dziś nakazuje pełnię i obfitość kształtów, jutro zaś zaleca smukłą, wężową niemal linję, stawiała dotąd nasze matki, siostry i żony w sytuacji bez wyjścia. Pozatem każda z pań tańczy w ciągu jednego wieczora z partnerami o różnych upodobaniach. Te wszystkie kłopoty usuwa radykalnie regulator tuszy „Hellas".

Składa się on z małej prasy hydraulicznej oraz kilku poduszeczek pneumatycznych i daje się z łatwością ukryć pod każdą suknią. Naciśnięcie jednego z czterech, dyskretnie w pasku ukrytych guziczków wystarczy do zmniejszenia lub też powiększenia odnośnych części ciała.

Godny polecenia jest również „ołówek do ust — parasolka".

W drążku parasolki ukryta jest pałeczka karminowa, metrowej blisko długości, wysuwająca się po przekręceniu rączki. Nawet przy największem użyciu wystarczyć może na kilka miesięcy.

Parasolki tej najbardziej nawet roztargniona pani nie zostawi w tramwaju czy też w kawiarni.

O naprawdę praktycznym wynalazku dla panów sygnalizują nam z Londynu. Jest to „automatyczny aparat do wykręcania głowy dla PP. automobilistów".

Jakże często przyczyną katastrof samochodowych było to, że kierowca zapomniał na skrzyżowaniu ulic zwrócić głowę najpierw w lewo, a następnie w prawo!

Obecnie wystarczy jednak na skrzyżowaniu nacisnąć guziczek, umieszczony na kierownicy, aby aparat poruszany kieszonkowym motorkiem Diessla zaczął działać, zwracając głowę nieuważnego automobilisty we wskazanym przez przepisy policyjne kierunku!

Ludzie nękani przez znajomych i interesantów rozmowami telefonicznemi powitają z uznaniem i radością aparat wynaleziony przez prof. Helmutha Müllera z Getyngi. „Quasselaunur", gdyż tak nazywa się ten wekoponmy wynalazek, składa się z rodzaju gramofonu, poruszanego elektrycznością oraz z wiecznej, automatycznej płyty, skonstruowanej w ten sposób, że po dojechaniu do końca, igła wraca znowu na początek. Aparat ten, wodstępach czasu wynoszących pięć do piętnastu sekund wypowiada do tuby głosem właściciela telefonu takie zdania, jak:

— Niemożliwe! — Tak, tak... — Odrazu mówiłem, że tak będzie! — Co za czasy — Przerwali nam! — Hm, hm... — Tak, pomalutku. — Jestem tego samego zdania! — Co, proszę. — Przepraszam na momencik! — Tak, już jestem znów!

W ten sposób, nie narażając się naszemu czcigodnemu rozmówcy, możemy spokojnie pracować, nie marnując drogocennego czasu na idjotyczne rozmowy z pierwszym lepszym kretynem.

Humor szkocki

Małe miasteczko szkockie Selkirck. Sandy Mac Duffy przechadza się po rynku. Nagle zbliża się doń jakiś mężczyzna i prosi o ogień do papierosa. Sandy wyjmuje niechętnie pudełko zapałek i wręcza je nieznajomemu. Ten ogląda je przez chwilę, poczem mówi:

— Jestem przedstawicielem fabryki zapałek Chifford and Sons Ltd. Firma nasza poleciła mi wypłacić pierwszemu napotkanemu człowiekowi, który będzie posiadał nasze zapałki, tysiąc funtów.

To mówiąc, wręcza Mac Duffy'emu dziesięć banknotów po sto funtów i odchodzi.

Sandy stoi przez chwilę zamyślony, poczem biegnie za nieznajomym wołając:

— Hej, młodzieńcze! Oddajno moje zapałki. Odrazu wiedziałem, że to jakieś oszustwo!

Anegdoty z przeszłości

Książę Conti rzekł pewnego razu przed dłuższą podróżą — żartobliwie do swej żony:

— Mam nadzieję, że mnie pani w czasie mej nieobecności nie zdradzi...

— Może książę jechać spokojnie — odparła księżna — bo tylko wtedy mam ochotę zdradzić pana, kiedy na pana patrzę...

*

Książę de Chaulnes kazał swej żonie wyryć na grobie następujące słowa: „Moje łzy nie zbudzą cię już, dlatego je wylewam"...

*

Hrabina de Cheverny i księżna de Gramont, znane ze swych swawolnych obyczajów i małego poszanowania dla praw cnoty, pokłóciły się gwałtownie przy kartach.

Ksiądz Berthelemy usiłował załagodzić spór i zapytał, o co właściwie panie grają:

— O honor — brzmiała odpowiedź.

— I tyle hałasu o nic? — rzekł ksiądz z uśmiechem.

*

Do ciężko chorego Moljera zawezwano, bez jego zgody, lekarza. Pisarz zawołał służącego i rzekł:

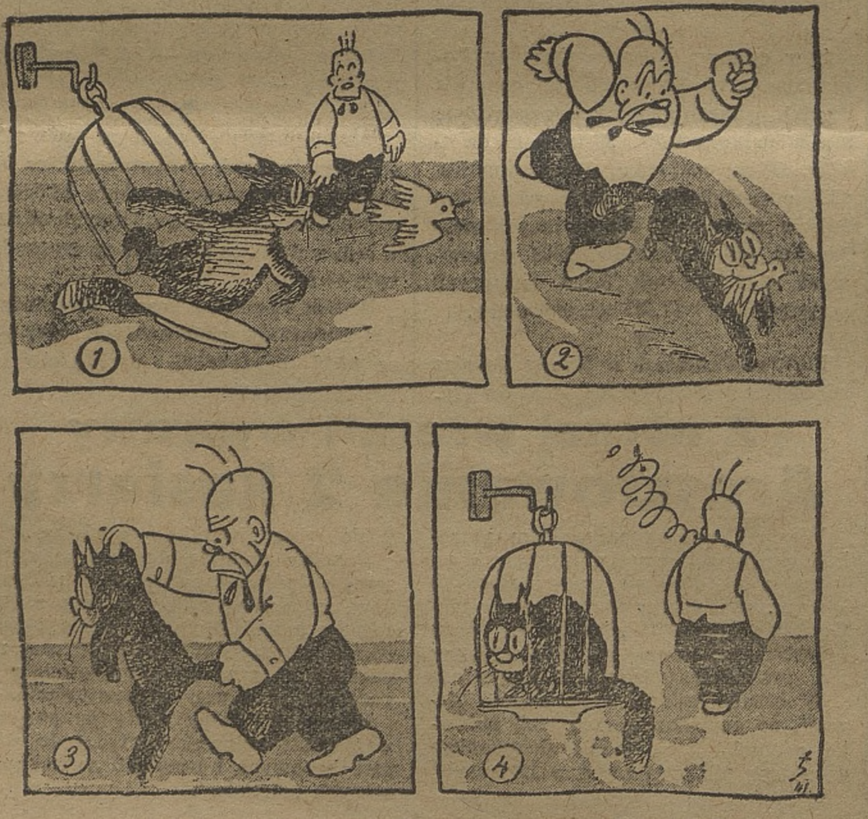
— Powiedz doktorowi, że nie mogę go przyjąć, gdyż jestem obłożnie chory.

*

Lew Tołstoj zawsze z niedowierzaniem odnosił się do lekarzy. Pewnego razu pisarza zapytano, dlaczego odmawia on przyjęcia lekarza, który ma ustalić rodzaj jego przewlekłej choroby. Tołstoj rzekł:

— Chcę umrzeć śmiercią naturalną.

Ildefons Kopytko



przeżywa krwawy dramat w swem domostwie.

CHOINKA

Pan Pietrusiński wyemigrował do Brazylji i dorobił się sporego majątku. Ale ne zapomniał starych i dobrych obyczajów i zwyczajów ojczyzny. Szczególnie święto Bożego Narodzenia święci staropolskim zwyczajem. Tym razem zaprosił swych brazylijskich sąsiadów, aby im pokazać prawdziwe staropolskie Boże Narodzenie z choinką i kolędami. Nagle, w czasie najlepszych i najweselszych zabaw, zaczęła się palić gałązka choinki. W chwilę później cała choinka stanęła w płomieniach, potem cały pokój — w parę minut cały dom Pietrusińskich się spalił. Gospodarze i goście ledwo się wyratowali i z bezpiecznego miejsca oglądali okropną zabawę.

Nagle pośród Senores i Senoritas podniósł się głos podziwu:

„Madre di Dio! Ci Polacy rozumieją się na świętach. Ile ich to musi kosztować!

ROZTARGNIENIE



— Zamówiłem czerwone wino, a pan mi przyniósł czystą wodę...

— Widzi pan, szef jest ostatnio tak roztargniony, że napewno zapomniał dodać farby.

GDYBY

Hipolit Bełka wychodzi z więzienia, w którem spędził cztery lata. Wróciwszy do domu spostrzega, że żona karmi jakieś niemowlę. Zdziwiony pyta:

— Czyje to dziecko?

— To moje, odpowiada żona, gdybyś był porządnym człowiekiem, to mogłoby być twoje też!

SPECJALIZACJA

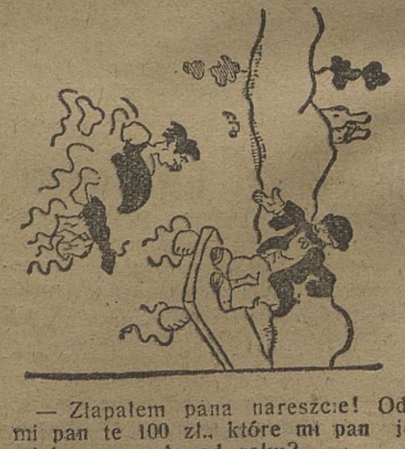
Do Rzetycowera, któremu właśnie ogłoszono upadłość, przychodzi jakiś żebrak i prosi o jałmużnę. Rzetycower siedzi smutny i zamyślony. Nie odpowiada.

— Też ładnie pana mamusia wychowała. Nie może pan odpowiedzieć, jak mówię do pana. Wszystko jedno co. Powiedz pan: „Idź pan na złamanie karku", ale powiedz pan coś.

Rzetycower uśmiecha się melancholijnie:

— Wiesz pan, to — to ja mówię tylko moim wierzycielom!...

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA



— Złapałem pana nareszcie! Odda mi pan te 100 zł., które mi pan jest winien przeszło od roku?

— Jest mi niezmiernie przykro, ale nie mam przy sobie portfelu.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Palnąć sobie w łeb!..“

i zabrać tajemnicę do grobu

Tak powinien był postąpić ojciec-winowajca

Opinja Czytelników biorących udział w dyskusji, czy brat, który ożenił się z własną siostrą popełnił kazirodztwo czy też nie, zwraca się dziś wyraźnie przeciwko ojcu Kazimierza i Marji.

Oto co zawera jeden z listów.

Mojem zdaniem ojciec ich jest podły. Nicponia tego wyjawiać. Już raz podle zrobił, że matkę z dzieckiem rzucił na pastwę losu, a teraz jeszcze poprawił. Nie powinien tego powiedzieć, tylko w łeb sobie palnąć.

Niech się dzieci nigdy nie przyznają do niego, ale że żyć razem muszą.

Nieznajoma.

— Inna Czytelniczka jest wręcz przeciwnego zdania, nietylko nie doradza ojcu Kazimierza i Marji tak rozpaczliwego rozwiązania, ale jest zdania, że to niemal wzór ojców.

List brzmi tak:

Wasza miłość już z samego początku była miłością krwi, brata i siostry, lecz nie przeczuwając tego, nie zrozumieliście jej przenosząc ją na małżeństwo. Ale dziś, gdy już wiecie kim dla siebie jesteście, czy moglibyście nadal żyć jak małżeństwo?... i czy to by było godne nazwy życia człowieka?...

Ojciec Wasz nie jest ani podłym, ani łajdakiem, dowodem tego, że choć mu bardzo ciężko było się przyznać do winy, jednakże nie mógł znieść i ukryć tego, że żona syna jest mu zarazem i siostra.

Wolał się oskarżyć, choć tem narażał się na utratę szacunku wobec dzieci i ludzi. Przytem widocznie kochał jeszcze swą pierwszą niezaślubioną żonę więcej jak tę drugą, którą zaślubił zapewne z wyrachowania.

A dowodem tego, że pamiętał tak dobrze jej rysy i dlatego poznał swą córkę.

A teraz chcąc naprawić zło powinien przyznać jej swoje nazwisko, o które jej bardzo chodzi.

Sądzenie, że dzieci z różnych i nieślubnych matek są nie krewni jest fałszem. Każdemu wiadomo, że dzieci pochodzące choć z różnych matek lecz z jednego ojca zawsze będą braćmi i siostrami przed Bogiem i ludźmi.

Dodać trzeba, że takich ojców jest miljony, którzy nawet lubią się chwalić mówiąc, że „gdzie strona tam i żona“ i dzieci swoje po całym świecie rozsiewają, nie myśląc o tem czy te dzieci kiedyś się nie spotkają i nie zwiążą w małżeństwo.

Przyznać trzeba, że ojciec Pana jest prawdziwie porządnym człowiekiem, że poznał i przyznał swe dziecko...

S. Wanda.

— Przyznać trzeba, że zdanie pani Wandy jest oryginalne i... odosobnione, bo ogół Czytelników ojca nieszczęśliwej pary małżeńskiej potępia bez zastrzeżeń.

Przy tej okazji dostaje się również ostra ocena matce pani Marji.

Ostra i napewno niezasłużona.

„Wobec tego, że Marja jest dzieckiem nieślubnem, uważam że niema moralnej przeszkody dla dalszego pożycia. Przytem można wtedy rozstrzygać, gdy się przeprowadzi u obojga, badanie krwi na pokrewieństwo, w Państwowym Zakładzie Higjeny w Warszawie.

Wanda z L...

Po dwu Wandach zabiera głos p. Wacław a może Władysław z Włocławka, który tak pisze:

To nie jest kazirodztwo! Kazirodztwem taki wypadek nazwiemy wtedy, jeżeli popełniony zostanie świadomie, t. j. siostra i brat od dzieciństwa wiedzieli kim są wobec siebie, wychowywał się w dzieciństwie pod opieką i okiem rodziców, nauczyli ich rodzice jak jedno drugiego winno uważać i kim jedno jest w stosunku do drugiego.

A pomimo wszystko, czy to przez zboczenie, czy też przez nieodpowiednie otoczenie zostało zepsute moralnie do tego stopnia, że tak siostrę jak i obcą kobietę jednakowo za żonę pojąć można, to będzie kazirodztwo. Pan Henryk W. z Warszawy mojem zdaniem niema racji, gdyż oni zupełnie się nie znali, byli wobec siebie obcymi ludźmi, aż do chwili związku małżeńskiego. Oni nie byli z sobą zżyci rodzinnie. A że suche słowa ojca oznajmiły kim są, to mało. Oni się do tego nie poczuwają i jako siostra i brat zupełnie się nie znają. Nie są jednych rodziców. Popieram zdanie p. Karoli z n-ru 298 z 27.X 33 r.

W. N. Włocławek.

*

Tyle na dziś.

Nowe zasady emerytalne
i zmiana ustawy inwalidzkiej

Ukazał się dekret o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Zmiana tej ustawy polega na dostosowaniu jej do nowej ustawy uposażeniowej, która przewiduje ,że pensje pracownikom państwowym są wypłacane bez potrącenia składek emerytalnych.

Nowa ustawa tworzy Państwowy Zakład Emerytalny, do którego składki uiszczać będzie bezpośrednio skarb państwa w wysokości 8 proc. uposażeń pracowniczych.

Rada ministrów upoważniona została do rozszerzenia zakresu działania państwowego zakładu emerytalnego na pracowników instytucyj, przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

Podstawą wymiaru uposażenia emerytalnego urzędników państwowych, według nowej ustawy, jest uposażenie zasadnicze, otrzymywane ostatnio w służbie czynnej bez dodatków. W ten sposób świadczenia emerytalne nie obejmą t. zw. dodatków funkcyjnych.

Pozatem „Dziennik Ustaw“ przyniósł zmianę ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Ustawa ta rozciąga się m. in. na tych członków organizacji przysposobienia wojskowego, którzy doznali uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa w czasie zajęć wojskowych spełnianych na zarządzenie i pod nadzorem instruktora przysposobienia wojskowego.

Z dniem 31 marca 1934 r. zawiesza się prawo do zaopatrzenia emerytalnego inwalidów oraz formacji obcych (Petlury i in.) z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 procent.

Pozatem wszystkim inwalidom z b. armji zaborczych oraz formacyj obcych posiadających utratę zdolności większą niż 25 proc. zmniejsza się zaopatrzenie inwalidzkie o 10 procent.

Cofa się zaopatrzenie inwalidzkie wdowom po b. wojskowych armji zaborczych oraz formacji obcych, liczącym poniżej 50 lat, zdolnym do zarobkowania, z wyjątkiem tych, które posiadają przynajmniej 1 dziecko własne, posiadające zaopatrzenie sieroce.

Na wypadek eksmisji
drobnym lokatorom
przysługuje prawo apelacji

W tych dniach rozstrzygnięta została w sposób zasadniczy *sprawa ogromnej doniosłości dla ogółu lokatorów małych mieszkań.*

Jest to sprawa apelacji w procesach eksmisyjnych, gdzie przedmiot sporu nie przekracza 100 zł., to jest, że lokator nie płaci więcej, niż 100 zł. miesięcznie lub kwartalnie.

Początkowo sądy odwoławcze zupełnie nie rozpatrywały podobnych apelacyj i wyrok eksmisyjny sądu grodzkiego był odrazu prawomocny dla usunięcia lokatora z mieszkania. Później naskutek interwencji Stow. Lokatorów i Sublokatorów (Warszawa, Królewska 49) ukazał się okólnik p. ministra sprawiedliwości, nakazujący rozpatrywanie tych spraw, lecz w praktyce wytworzyła się dość niezwykła sytuacja:

wydz. VI rozpatrywał apelacje, wydz. VII — nie rozpatrywał...

Okazała się konieczność dalszej interwencji. Znowu delegacja Stow. Lokatorów zawitała do p. ministra. Sprawa przeszła pod obrady Rady Ministrów, tak, aby mogła być załatwiona już nie drogą okólnika, lecz ustawy.

I oto w zeszłym tygodniu zapadła decyzja i dn. 28 października b. r. w Dzienniku Ustaw ukazało się Rozporządzenie P. Prezydenta, zmieniające przepisy Kodeksu Postępowania Cywilnego w tym kierunku, że

apelacje w sprawach eksmisyjnych, nawet przy sumie poniżej 100 złotych — odtąd muszą być rozpatrywane przez wszystkie sądy odwoławcze.

W ten sposób akcja Stow. Loktorów odniosła pełny sukces, dając możność rzeczywistej obrony wszystkim lokatorom małych mieszkań, stojącym w obliczu groźby utraty nachu nad głową.

Fałszerze paszportów duńskich
siedli w więzieniu śledczem w Tczewie

TCZEW, 31.10. — Policja graniczna przy współudziale funkcjonarjuszów Wydziału Śledczego w Tczewie zlikwidowała dobrze zakonspirowaną szajkę fałszerzy paszportów duńskich, która operowała na terenie Gdańska, Zoppot, Łodzi, Lublina i innych miast Polski.

Funkcjonarjusze wydziału śledczego w Tczewie drogą poufną i konfidencjonalną ustalili, iż siedziba fałszerzy paszportów mieści się w Zoppotach przy Danziger str., w mieszkaniu b. służącej Ity Ajzenfischowej, która w swem mieszkaniu przechowywała fałszowane paszporty oraz potrzebne do tego przestępstwa przybory i narzędzia fałszerskie.

W drugiej połowie września r. b. z Gdańska do Tczewa przyjechał za fałszywem paszportem duńskim niej. Elli Feinwachs, krawiec, pochodzący z Łodzi, który przytrzymany został przez policję w chwili, gdy zamierzał opuścić granice Rzeczypospolitej, wsiadając do pociągu niemieckiego do Malborga.

Przytrzymany i przesłuchiwany Feinwachs zeznał w śledztwie, iż paszport ten, wystawiony na jego prawdziwe nazwisko kupił od nieznanego Żyda w Gdańsku za cenę 220 złotych.

Ten napozór drobny szczegół przyczynił się do zupełnego zlikwidowania całej szajki fałszerzy paszportów duńskich, których aresztowano i osadzono w więzieniu sądu grodzkiego w Tczewie.

Nazwiska pomysłowych fałszerzy którzy swój proceder uprawiali od roku 1932 do 1933 brzmią: Jankel Rohtmann, handlarz, lat 38, zam. w Gdańsku. Szaps, Juda Rubinstein, technik dentystyczny, lat 25, zam. w Gdańsku, Elli Feinwachs, krawiec, lat 49, zam. w Łodzi, Efrom Lamfter krawiec, lat 35, zam. w Gdańsku, oraz Ita Ajzenfischowa, służąca, lat 25, zam. w Sopotach.

Policja ustaliła, iż fałszerze nabywali paszporty duńskie od członków załogi statków duńskich, przybyłych do Gdańska, które następnie „przerabiano“ na zamówienie klijenta. W czasie rewizji zakwestjonowano przybory fałszerskie, chemikalja i paszporty.

(A.)

Tajemnice toru wyścigowego

DUSICIEL

Chociaż policja dokładnie obstawiła całe miasto, Kosmala bezczelnie, a nawet zuchwale krążył po ulicach. I on miał swój cel. Poszukiwał Rity i musiał ją znaleźć za wszelką cenę. Zemsta jego podniecana ciągle wizjami narkotycznemi, musiała być zaspokojona, nie bacząc na skutki, jakieby mogła za sobą pociągnąć. Kosmala nie mógł wysiedzieć spokojnie na żadnem miejscu, w żadnej kobiecie, przypominającej sylwetką Ritę, widział jej postać i wówczas pięście zaciskały mu się groźnie. Gdy przez dłuższy czas bezskutecznie obserwował mieszkanie Rity, przyszło mu na myśl, niewiadomo skąd, że należy zwrócić uwagę na dworzec, że Rita prawdopodobnie wyjedzie, zainkasowawszy tak grubą gotówkę. Rozpoczął więc wędrówkę wiele godzin trwającą po Alejach Jerozolimskich, Marszałkowskiej i Chmielnej. Kilka razy zdawało mu się, że zobaczył Ritę. Biegł za nią, ale rychło spostrzegł pomyłkę. Mimo, iż zapadała noc, Kosmala nie opuścił swego posterunku. Umiał już na pamięć rozkład wszystkich pociągów i wiedział o której godzinie odchodzą expressy do wielkich miejscowości, dokąd mogła udać się Rita. Minęła jednak pora odejścia wszystkich pociągów i Kosmala nie doczekał się. Na ulicach przechodniów było coraz mniej, za to patrole policyjne przechodziły coraz częściej i bystro zaglądały w oczy każdemu przechodniowi, który w nieokreślonym bliżej celu wałęsał się w okolicy dworca. Kosmala postanowił wobec tego usunąć się. Poszedł w stronę Ochoty, Alejami Jerozolimskiemi. Miał tam licznych znajomych, którzy mogli przenocować go do jutrzejszego ranka, bez zwracania na siebie uwagi policji. Było już późno i we wszystkich mieszkaniach, do których zamierzał się dostać, okna były ciemne, a mieszkańcy pogrążeni we śnie. Budzić wszystkich, stwarzać nowych świadków na wypadek śledztwa policyjnego, nie było mu na rękę. Poszedł wobec tego dalej, aż do starych zabudowań cegielni i glinianek. W jednej z szop usiadł na stercie cegieł i usiłował zasnąć, ale zimno dotkliwe, przejmujący wiatr, który hulał po starej cegielni, nie pozwoliło mu zmrużyć oka. Zmęczenie podniecało tylko jego uczucie zemsty. Całe obecne położenie, wszystko zło, które go prześladowało, przypisywał Ricie i temu, że ona wciągnęła go w bagno występku. Wczesnym rankiem znowu poszedł w stronę dworca, obserwować ruch. I znów minął cały długi dzień, w czasie którego Kosmala zapomniał nawet o trapiącym go głodzie. Jeszcze kilka razy udał się na Mokotowską, przez małego chłopca spotkanego na ulicy, stwierdził, że Rity nie było i znów wracał. Był do ostatka zmęczony beznadziejnem wyczekiwaniem. W chwili, gdy przychodziło zwątpienie, gdy zamierzał opuścić swój posterunek, nagle, omal nie krzyknął z podziwu. Taksówką przed dworzec zajechała Rita, miała na sobie nowe futro i gęstą woalkę. Gdyby Kosmala nie znał jej tak dobrze, nie poznałby jej napewno. Rita z silnej brunetki stała się nagle jasną blondynką, o słomianym odcieniu włosów. Włosy te, jakby umyślnie wychodziły dużemi falami z pod kapelusza. Jego jednak nie mógł zwieść ten wygląd Rity. Zbyt dobrze pamiętał on jej spojrzenie, jej usta, jej ruchy i całą postać. Oczywiście, że dla wywiadowcy czatującego na Ritę niewątpliwie koło dworca, była ona zupełnie niepodobna. Wywiadowcy napewno zwracali głównie uwagę na czarną, przechodzącą, nawet granatową, barwę włosów Rity. Szybkim krokiem przeszła ona przez halę dworca, następnie przez peron, skierowała się prosto ku pociągowi, odchodzącemu do Bukaresztu. Zatrzymała się przy wagonie sypialnym. Konduktor skłonił się jej, wyszukał na liście trzymanej w ręku numer jej miejsca. Kosmala krążył w pobliżu, nawet tak blisko, że mógł słyszeć wszystko, co rozmawiała z konduktorem.

— Może mi pan powiedzieć jakie będę miała towarzystwo w przedziale?

— Dotychczas jedzie pani sama i nawet wątpię, czy znajdzie się jeszcze ktoś. Nie mamy zbyt wielu amatorów na miejsca sypialne.

— To doskonale.

Kosmala ucieszył się także. Pędem pobiegł w stronę kasy i stwierdziwszy, że ma jeszcze pół godziny czasu do odjazdu pociągu, kupił sobie bilet do Dęblina. Już teraz nie wracał do Rity, jedynie przeszedł się kilka razy przed oknami, ale nie mógł dostrzec w którym przedziale Rita miała miejsce. Aby się o tem dowiedzieć znów użył podstępu. Wyjął z kieszeni jakiś papier i zwracając się do konuduktora spytał:

— Mam pilne polecenie do jednej pani, która jedzie w tym wagonie. Zostawiła ona w sklepie bardzo ważne notatki.

— Pańskie szczęście, że dzisiaj jedzie tylko jedna kobieta w wagonie, przedział Nr. 6.

Wskazał mu drogę. Kosmala wskoczył na schodki, ale zaraz zeszedł drugą stroną zpowrotem. On chciał tylko znać numer jej przedziału. Potem zajął miejsce w wagonie III klasy i zakrył sobie twarz gazetą, że pilnie czyta. Przedział był pełny. Jechali w nim kupcy, żywo zajęci rozmową o interesach. Na niego nie zwracali najmniejszej uwagi. Było mu to bardzo na rękę. Pociąg ruszył. Minęła godzina, gdy Kosmala zdecydował się wreszcie, że czas będzie złożyć Ricie wizytę. Po przez kryte przejścia przechodził z wagonu do wagonu i wreszcie znalazł się przy wagonie sypialnym. Spróbował otworzyć klamkę, drzwi, zwykle zamknięte, teraz dziwnym zbiegiem okoliczności, były otwarte. Kosmala spojrzał w głąb. Konduktor wagonu zajęty był obliczaniem miejsc zajętych w swoim przedziale służbowym. Teraz trzeba było tylko po cichu przemknąć się koło niego. Gruby dywan leżący na podłodze, zankomicie tłumił kroki, a szybki pęd wagonu i stukot kół o szyny, gwarantował Kosmali, że nie zostaną usłyszane drobne szmery, jakie musiałyby powstać, z chwilą, gdy wszedł do wagonu. Skradł się jak cień. Kilka razy zawahał się zanim przestąpił smugę światła, padającą z przedziału konduktora. Wreszcie zdecydował się i po chwili znalazł się na drugiej stronie smugi światła. Znów spojrzał na konduktora, ale on nie poruszył się nawet. Teraz w półmroku panującym w wagonie Kosmala odczytywał numery przedziałów. Wreszcie stanął przed drzwiami. Były uchylone. Spojrzał do wnętrza. Rity nie było. Zapewne wyszła na chwilę — pomyślał. Zgasił światło w przedziale, zostawiając tylko niebieską nocną ampię i przyczaił się w rogu. Po chwili weszła Rita, była już w pijamie, widocznie zamierzała za chwilę położyć się. Nie zwróciła nawet uwagi na przyciemnione światło i zasunęła zasówkę przy drzwiach. W tej chwili Kosmala powoli wstał ze swego kąta i stanął przed nią groźny i nieubłagany jak posąg zemsty. Wyciągnął przed siebie obie ręce i gardłowym, ściśniętym głosem zawołał:

— Poznajesz mnie? Teraz gadzino przyszedł twój koniec.

Rita zbladła, cofnęła się dwa kroki ku drzwiom, chciała uciekać, ale tylko krzyk rozpaczy „ratunku" wydarł się jej z piersi. Krzyk jej odbił się o ściany przedziału i w nim pozostał. Stukot wagonów mknących z ogromną szybkością stłumił wszystkie słowa. W następnym momencie Rita poczuła na swej szyi twarde, ostre szpony i momentalnie ciemno się jej zrobiło w oczach. Kosmala ciągle wydając nie artykułowane jakieś dźwięki, cisnął z całej siły, przygniatając ją do materacu łóżka. Gdy wreszcie przestała stawiać rozpaczliwy opór, ręce jej bezsilnie opadły, Kosmala wstał i nie panując już nad sobą, zaczął straszliwie lżyć leżącą przed nim bez życia kobietę. Nie było takiego słowa, którego by nie wypowiedział. Wreszcie usiadł ciężko obok zwłok Rity i dyszał. Wtedy przyszła świadomość, że musi uciekać, że niema nic więcej tu do roboty, że każda chwila tu dłużej przebyta, może oddać go w ręce policji. Znów cicho otworzył drzwi, ale konduktor chodził po korytarzu.

(Dalszy ciąg jutro).

Aresztowanie świadka na sali

w ponurym procesie o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 31.10. — Ogromną sensację na początku rozprawy o podpalenie Reichstagu wywołało *aresztowanie na sali rozpraw pierwszego świadka obrony, Soenkera,* u którego zamieszkiwał oskarżony Taneff przez 8 dni zaraz po przybyciu do Berlina.

Aresztowanie świadka nastąpiło na żądanie prezesa trybunału, który stwierdził że świadek popełnił krzywoprzysięstwo mówiąc, że Taneff nie posiadał kufra.

Zeznaje zkolei komisarz policji kryminalnej Bunge który w nocy po pożarze odkomenderowany został do Reichstagu celem przeprowadzenia dochodzeń.

Na pytania przewodniczącego komisarz Bunge odpowiada, że w czasie przesłuchiwania zapytał van der Lubbego dlaczego przyjechał do Niemiec. Van der Lubbe miał oświadczyć, że stosunki panujące w Niemczech odpowiadały jego planom.

W dalszym ciągu rozprawy Dymitrow zapytuje komisarza Bunge go, jakie wyniki dała rewizja w lokalu frakcji komunistycznej.

Kom. Bunge: Znaleziono dwie flaszki z benzyną i jedną flaszkę spirytusu. Stwierdzono, że używano tych materjałów dla czyszczenia maszyn do pisania. Flaszki pokryte były warstwą kurzu.

W czasie przesłuchiwania posła narodowo-socjalistycznego dr. Ruppina, przewodniczący zwraca się do Dymitrowa z pytaniem czy prawdą jest, iż pytał świadka czy tenże wstydzi się przyznać do tego iż jest posłem narodowo-socjalistycznym.

Dymitrow: — Wobec wahania się świadka, oświadczyłem tylko, że nie ma czego się wstydzić.

W dalszym ciągu rozprawy zeznaje świadek Olga Derz, stenotypistka frakcji komunistycznej, która stwierdza, że nigdy przed pożarem żadnego z oskarżonych Bułgarów nie zauważyła u Torglera. W dniu krytycznym Torgler swojem zachowaniem nie zdradzał żad nego zdenerwowania.

Tempo rozprawy ożywia się nagle w czasie przesłuchiwania świadka dr. Droeschel z zawodu dziennikarza. Droeschel mówi, że na kilka dni przed pożarem zauważno w przejściu w jednym z korytarzy parlamentu Torglera, mówiącego z Dymitrowem.

Na pytania Dymitrowa świadek potwierdza, że nie był nigdy konfrontowany ani z oskarżonym Dymitrowem, ani z Torglerem.

Na ciągłe upomnienia ze strony przewodniczącego Dymitr mówi: Mojem życzeniem jest usunięcie wszelkiego rodzaju szwindli i kłamstw z procesu, aby umożliwić przyszłą obronę ze stanowiska politycznego.

Przewodniczący odbiera Dymitrowowi głos.

Rozprawę odroczono.

—:*:—

Zakończenie strajku głodowego

w kopalni wosku ziemnego

BORYSŁAW, 31.10. — W poniedziałek wieczorem zasłabło kilku uczestników

strajku głodowego,

znajdujących się w podziemiach kopalni wosku ziemnego w Borysławiu.

Chorych wydobyto na powierzchnię i udzielono im pomocy lekarskiej. Obecny przytem komisarz policji skomunikował się z pozostającymi w podziemiach i przedstawił im skutki przedłużania strajku oraz konsekwencje prawne

ograniczenia osobistej wolności,

zastosowanego przez strajkujących do dwóch delegatów robotniczych, zatrzymanych w podziemiach.

Zarząd kopalni obiecał powtórnie strajkującym, że po zlikwidowaniu strajku

cofnie wypowiedzenie pracy

i udzieli długoterminowych zaliczek na zakupienie żywności i opału. Żądanie strajkujących utrzymania kopalni w ruchu przez 3 miesiące zostało przez zarząd kopalni

odrzucone.

Strajkujący zgodzili się na propozycję zarządu kopalni i

strajk przerwali.

Niebawem zaczęto wydobywać z pod ziemi wycieńczonych głodówką robotników.

O godz. 23-ej strajk został zlikwidowany.

Złodziej z Baranowic schwytany z łupem

Wczoraj w południe przytrzymali wywiadowcy brygady włamań i kradzieży pod kierownictwem komisarza Jendołki w Katowicach 30-letniego Ryszarda Paruszowskiego rodem z Baranowic, a zamieszkałego ostatnio w Krakowie, przy którym znaleziono szereg narzędzi złodziejskich oraz przedmiotów, pochodzących z kradzieży do biur polskiego związku samodzielnych rzemieślników i przemysłowców oraz związku zrzeszeń gospodarczych w Katowicach.

Paruszowski, jak stwierdzono, dokonał w tym budynku również włamania do kancelarji adw. Żytomierskiego, gdzie jednakże nic nie skradł.

Aresztowanego osadzono narazie w arsztach policyjnych, poczem zostanie on przekazany władzom sądowym.

—:*:—

„Radioamator"

Bezczelność złodziejska jest nieraz godna podziwu. Wczoraj wieczorem jekiś amator audycji radjowych wyważył okno w mieszkaniu parterowem Eryka Magoczka w Chropaczowie (Bytomska 9), poczem zabrał stojący na oknie radjoodbiornik 2-lampowy wartości 160 zł.

Środa	Dziś Wszystkich Ś Jutro Dzień Zad
1	SŁOŃCE Wsch. sł. 6.31 Zach. sł. 4.10
LISTOPAD 1933	Wsch. ks. 3.16 Zach. ks. 5.34

Buchacz--Szarlej--Brzeziny--Radzionków

„Ruchliwy" odcinek graniczny

Z powodu znacznej bliskości osiedli ludzkich stała się zielona granica pod legła komisarjatów Straży granicznej w Sazrleju, najbardziej ożywionym odcinkiem — jeśli chodzi o ruch przemytniczy.

Wczorajszej nocy natknął się patrol pod Brzezinami Śl. na idącego luzem osobnika, objuczonego paczkami. Zatrzymany okazał się mieszkańcem Sosnowca, Stanisławem Gilem, a paczki zawierały niesione z Bytomia: 15 kilo rodzynków, 2 kilo migdałów i 2 obrusy gumowe.

Zatrzymano również powracającego z Niemiec mieszkańki Zagłębia Dąbrowskiego: Janinę Szostak z Sosnowca, Franciszkę Świeczkową, Marjannę Stawińską i Stanisławę Kaletę z Czeladzi oraz Julję Szymczykową z Grodźca pow. Będzin, które przekroczyły nielegalnie granicę, nie posiadając odpowiednich przepustek.

Piątka niewieścia powędrowała do komisarjatu policji, gdzie zatrzymane oświadczyły, iż

nie uzyskawszy pracy w Niemczech, powracają w rodzinne pielesze.

Ponadto zatrzymały patrole Feliksa Plaze z Król. Huty za przemycanie z Niemiec 31 cygar i 11 paczek sardynek, oraz przemytnika zawodowego Rocha Rabende z Szarleja z 15 kg. płatków kokosowych i oponą rowerową.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Nie namyślając się wiele, Bielicki spakował manatki i zamierzał wynieść się z hotelu. Po pewnym jednak namyśle doszedł do wniosku, że trudno mu się będzie wlec z bagażem, postanowił więc zostawić rzeczy w hotelu i uciec bez ruchomości. Przedtem wstąpił do markiza. Aczkolwiek starszy pan wydał służbie polecenie nie wpuszczania Bielickiego do siebie, on brutalnie odsunął lokaja zagradzającego wejście i znalazł się znów oko w oko ze swą ofiarą. Markiz zerwał się od biurka i spytał·

— Przychodzi pan sprawdzić efekt swoich szantażowych wiadomości? Niech pan wie, że nie sprawiły one na mnie najmniejszego wrażenia.

Bielicki zrobił wyraz twarzy człowieka zaskoczonego niezwykłą wiadomością.

— O czem pan mówi? Ja nie mam nic wspólnego z żadnemi wiadomościami. Wówczas nieopatrznie wypowiedziałem kilka słów, niemiłych dla pana, ale to były tylko luźne słowa, nie oparte na niczem. Ja nie mam żadnego kontaktu z ludźmi, którzy wydają jakiekolwiek gazety.

Głos jego brzmiał przekonywująco, ale markiz w dalszym ciągu niedowierzał

— Upewniam pana słowem honoru. Może pan mieć inne pojęcie niż ja o moim honorze. Nie mniej jednak chciałbym bardzo aby pan mi uwierzył, że nie mam z tem nic wspólnego. Przeciwnie, teraz gdy mi pan to mówi, gotów jestem natychmiast wyświetlić tę całą sprawę i zająć się zbadaniem, kto pana urządził w ten sposób.

Markiz miał dużo doświadczenia życiowego, chlubił się tem, że zazwyczaj charakter ludzi poznaje od pierwszego wejrzenia, a teraz znalazł się w kropce. Niedowierzał wprawdzie Bielickiemu, ale z drugiej strony nie miał żadnych dowodów przeciwko niemu, bowiem jego awanturka z Haliną nawet jeszcze przed temi rewelacjami, była znana w gronie przyjaciół i powtarzana przy kieliszku szampana, jako dobra anegdotka.

— Dobrze — gotów jestem panu uwierzyć, ale jakie mi pan da dowody, że zdoła pan ujawnić sprawców tego szantażu.

— Potrzebuję od pana na to trzy dni czasu, wtedy przekona się pan, że mówię prawdę.

— Dobrze, niech pan robi co pan umie, ale kategorycznie zabraniam panu powoływać się w jakikolwiek sposób na moją osobę, gdyż będę musiał stanowczo wyprzeć się wszystkiego.

Bielicki zgodził się na ten warunek. Choć markiz bardzo niechętnie odnosił się do niego i traktował go jak intruza, nie zapraszając aby usiadł, Bielicki nie odchodził.

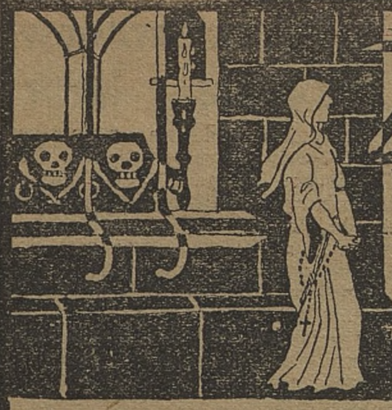
— Wspomniałem panu, że żona moja po tej przygodzie jest ciężko chora, wydałem wszystkie pieniądze na jej kurację i niestety, nie będę mógł finansować osobiście moich dochodzeń, choć bardzo byłoby mi to na rękę. Zmuszony jestem prosić pana o pożyczkę.

— Więc o to chodziło, więc gdy nie mógł pan osiągnąć swych zamiarów tamtą drogą, próbuje pan w ten sposób wydostać odemnie pieniądze?

— Upewniam pana, że w tej chwili potrzebne mi są pieniądze tylko na ten cel.

Markiz niechętnie wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wypisał czek na 2 tysiące franków, bowiem tyle gotówki nie posiadał w domu. Bielickiemu zaświeciły się oczy z radości. Nie mógł sobie życzyć czego innego, jak czeku, którym umiał się posługiwać wspaniale. Chwycił co prędzej czek i nie oglądając go nawet upewniwszy markiza, że w ciągu trzech dni dostarczy mu odpowiedzi. Na ulicy dopiero obejrzał czek. Był on wystawiony na okaziciela, co było bardzo wygodne dla Bielickiego i na wielki bank międzynarodowy, który posiadał oddziały w całym świecie. Był więc uratowany. Nic więcej nie łączyło go z tem miastem prócz tego, że w szpitalu pozostawała Halina, ale teraz, gdy posiadał pieniądze i to stanowiło dla niego dość duży atut.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

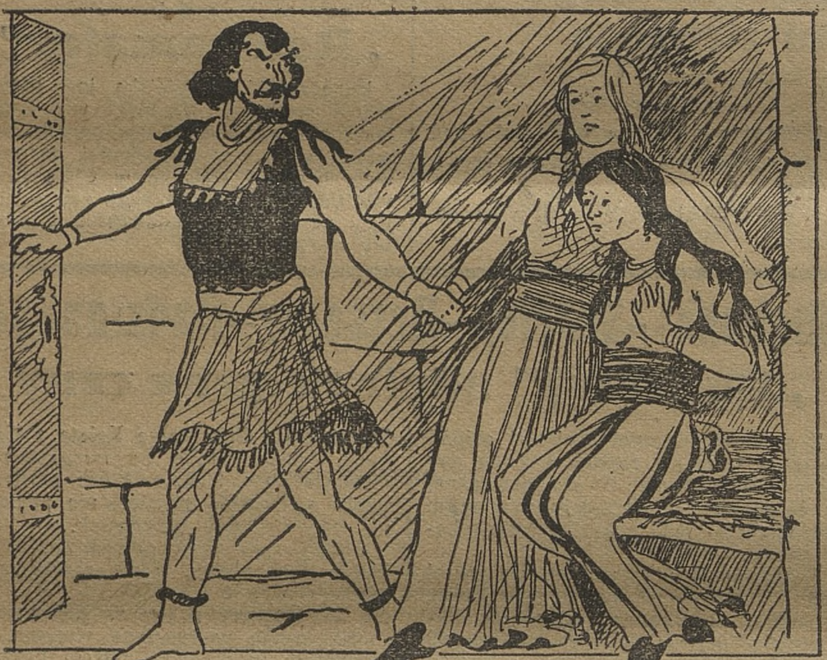
Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie



Rymszaku gdyby ci się udało w jakikolwiek sposób spotkać z Miłoszem, gdybyś go mógł odszukać powinieneś wpłynąć na niego całą swoją mocą, ażeby w tej chwili bez żadnego namysłu oddał syna burgrabiego na zamku. Czyżby nie umiał się Miłosz zastanowić nad tem, jak wkielką przykrość wyrządził biednej matce, która nie dość na tem, że opłakuje stratę swego najdroższego dziecka, znajduje się obecnie uwięziona w ciemnym i wilgotnym lochu bez żadnej nadziei na jutro.

— Przewielebna siostro. Wątpię we wspaniałomyślność burgrabiego. Nie mniej jednak można spróbować szczęścia. Będę starał się Miłosza wszędzie odszukać. Gdybym go znalazł naradzilibyśmy się wspólnie co należy dalej przedsiębrać, bo jeżeli ktoś może mi pomóc i naprawdę mnie pocieszyć to z całą pewnością, nie kto inny jak tylko Miłosz. Jest to naprawdę chłopiec tak dobry, jak rzadko. kocha moją córkę z całego serca swego i radby mnie przychylić nieba, ażebym był tylko zadowolonym i mógł wreszcie po ciężkiej i znojnej tułaczce długich lat spocząć u jego boku.

To mówiąc miał na myśli Rymszak skromną chatę owego drwala, która mieściła się w głębi lasu, gdzie już kiedyś znaleźli obaj schronienie.

— Tak wójcie, poszukaj Miłosza, staraj się go znaleźć za wszelką cenę, bądź jednak ostrożnym, ażebyś przez lekkomyślność jakowąś nie popadł w ręce rozjuszonego burgrabi.

— Zawsze będę pamiętał o przestrogach przewielebnej siostry. Teraz proszę bardzo, ażeby mi siostra pozwoliła opuścić mury klasztoru, bo niepokój wielki trawi moje serce. Tak długo będę się czuł niespokojnym, dopóki nie odszukam Miłosza i z nim o tem wszystkiem nie pomówię.

— A jeżeli wójcie znajdziesz go proszę, ażebyś mi czemprędzej doniósł o tem coście obaj postanowili i co w dalszym ciągu działać zamierzacie.

Chętnie pozwalam tobie oddalić się pod warunkiem, że będziesz uważał i powróciwszy doniesiesz mi o wyniku swojej wyprawy. Strzeż się, powtarzam, bacznie. Podczas twojej nieobecności będ ęsię modliła gorąco o to, ażeby wędrówka twoja była celową i ażeby plan przez was przedsięwzięty był choć w części możliwy do wykonania i przyniósł jakąś pomoc..

Wyzbywszy się wszelkich trosk Eufemja spoglądała z wielkiem zaufaniem na nieszczęśliwego starca. Skoro się tylko oddalił, pośpieszyła do kaplicy klasztornej, gdzie padłszy kornie na kolana, gorące modły wznosiła do Boga, modląc się za wszystkich, za wszystkich...

Za wójta i jego dzieci, za Elżbietę i jej syna — za butnego rycerza Jarosława Zaborowskiego.

Pokrzepiona na duchu, opuściła kościół i udała się do swojej celi.

Niebawem zapadła noc głęboka.

Ze świtem dnia następnego obudziła się ze zbawienną myślą. Postanowiła w towarzystwie kilku giermków klasztornych wybrać się sama do krainy bytomskiej, do potężnego burgrabi swierklanckiego, ażeby osobiście z nim pomówić.

Chciała ona zapukać poraz ostatni do zatwardziałego serca Zaborowskiego, przypominając jemu minione dawno dni.

A może cień wspomnień pozostał w jego skamieniałej duszy. A może przebłysk dawnej gorącej miłości rozwidniłby jemu zacietrzewiony grzechem umysł.

Miłość działa przecież cuda.

(Dalszy ciąg jutro)



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50. specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska" S. A.